OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 14. Chicago, Illinois, Czwartek 4-go Kwietnia, 1889 roku. Rok 17.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Poznań, 31 marca. Cesarz Wilhelm przybył niespodzianie do Poznania. Udał się natychmiast do szkoły, do której się schronili ludzie pozbawieni przytułku przez powódź. Dał im znaczną sumę, aby zapobiedz chwilowo największej biedzie. Później odwiedził twierdzę Prittwitz.

Z WATYKANU.

Rzym, 26 marca. Papież odnośnie do życzeń biskupów kanadzkich, przeznaczył z $400,000 uchwalonych przez prowincyonalny rząd Quebec'u dla Jezuitów za dobra zabrane im w swoim czasie $160,000, $100,000 dla biskupów i $140,000 dla uniwersytetu w Montreal.

ROSYA.

Petersburg, 27 marca. Tajni policyanci rosyjscy udali się do Szwajcaryi, aby z rządem prowadzić rokowania nad wydaniem dwóch nihilistów.

Londyn, 27 marca. „Neues Wiener Tageblatt" ogłasza nowinę, że car i caryca z wielką biedą uszli nieszczęściu podczas podróży z Petersburga do Gatczyny. Na drodze bowiem znaleziono przeszkody, któreby były wykoleiły pociąg, gdyby takowe na czas nie odkryto. Czterech ludzi zostało aresztowanych za współudział w tym zamachu na życie cara.

Londyn, 28 marca. Donoszą, że niedawno temu doniesiona nowina o odkryciu tajnej fabryki bomb w Zurychu doprowadziła na ślady olbrzymiego spisku przeciw życiu cara rozgałęzionego po całej Rosyi. W Moskwie, Kijowie, Odessie i różnych innych miejscowościach w południowej Rosyi aresztowano wielu ludzi.

Petersburg, 30 marca. „Nowoje Wremja" i „Swet" są rozburzone, ponieważ rumuński król Karol zamianował następcą tronu Ferdynanda Hohenzollern. Wskazują na wydalenia Moskali z Rumunii i radzą Rumunom, aby byli ostrożniejszymi.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 27 marca. W Galicyi i Węgrzech wzbiera woda w rzekach. Szczegedin jest zalanym.

Wiedeń, 31 marca. Donoszą, że cesarz Franciszek Józef nagle zachorował.

Z Turcyi donoszą, że Kossuth leży na łożu śmiertelnem.

NIEMCY.

Berlin, 27 marca. Teodor Steinway, członek nowo-yorskich fabrykantów pianinów Steinway & Sons, umarł wczoraj w Brunświku.

Berlin, 39 marca. Porzucanie pracy następuje tak ogólnie, iż możnaby wierzyć w uorganizowane współdziałanie w główniejszych miejscowościach przemysłowych. W Hamburgu zastrajkowali mularze, cieśle, kładziciele rur, ponieważ majstrowie nie chcą podwyższyć myta. Najwyższa rada stowarzyszeń robotniczych popiera porzucanie pracy i wszyscy robotnicy przyjmujący warunki majstrów, zostają z towarzystw robotniczych wykluczeni.

W Elberfeld'zie i Barmen zostały fabryki pozamykane i robotnicy nie mają pracy. W Crefeld'zie zaś zastrajkują robotnicy, jeżeli nie otrzymają tego, co żądają. W Nurembergu porzucili pracę toczkarze i fabrykanci zabawek. Mularze berlińscy rozporządzili strajk wszystkich robotników w gałęziach budowniczych.

HOLLANDYA.

Londyn, 28 marca. Wiedeński korespondent do „Times'u" donosi, że książe Nassawy wyjedzie do Luxemburgu, aby objąć regencyę nad tym krajem.

BELGIA.

Antwerpia, 28 marca. Ferdynand Vandertaelen, jeden z tutejszych książąt handlowych, odebrał sobie wczoraj życie, ponieważ niektóre z nim w styczności się znajdujące firmy były zmuszone podać się do konkursu i pozostawiły ogromne długi. Vandertaelen należał do naczelników partyi liberalnej i był nazwanym belgijskim John'em Bright.

Ostande, 20 marca. Parowiec „Countess of Flanders" zderzył się wczoraj w kanale z belgijskim parowcem pocztowym „Princess Henriette". Parowiec pierwszy zatopił się a z nim kapitan, pierwszy porucznik, dziewięciu ludzi ze załogi i trzech pasażerów. Pomiędzy pasażerami znajdowali się książe Hieronim Bonaparte i belgijski książe Leopold, którzy zostali ocalonymi.

SZWAJCARYA.

Berno, 28 marca. Szwajcarska rada związkowa obawiając się, że w przypadku wojny z Francyą Niemcy nie zważaliby na neutralność Szwajcaryi, poleciła konwencyi związkowej, aby przeznaczyła potrzebną sumę na ufortyfikowanie tunelu św. Gotharda.

Genewa, 28 marca. Jeden ze znakomitszych tutejszych bankierów odebrał sobie życie, ponieważ utracił niezmierne sumy w spekulacyi miedzią.

FRANCYA.

Paryż, 27 marca. „Gaulois" donosi, że wskutek odnowienia się starej rany, jenerał Boulanger bardzo cierpi i jest zmuszonym używać morfiny, aby ból ukoić.

— Dawniejszy inspektor policyi w Avricourt, Kuehn, został skazany na dwadzieścia lat więzienia, ponieważ był szpiegiem niemieckim.

Paryż, 28 marca. Izba uchwaliła dzisiaj podwojenie cła przywozowego za żyto i podwyższenie cła przywozowego na mąkę żytnią o 5 franków na centnarze.

Izba deputowanych uchwaliła 20,000,000 franków ($4,000,000) na wybudowanie pomnika rewolucyi z r. 1789.

Paryż, 29 marca. Prasa donosi, że deputowani Clemenceau i Bouvier-Lapierre zażądali od ministra spraw kraju Constanc'a, aby kazał uwięzić Boulanger'a.

Gabinet postanowił dzisiaj wytoczyć Boulanger'owi proces.

— Senat uchwalił dzisiaj 207 głosami przeciw 93, że senat w przypadku spisku przeciw stanu ma stanowić rząd państwa. Uchwała ta zostanie jutro przedłożona izbie deputowanych, a skoro zostanie przyjęta, to zostanie Boulanger'owi proces wytoczony.

Paryż, 31 marca. Wieża Eiffel, ósme cudo świata, została dziś otwartą dla publiczności. Mowę wstępną miał Tirard, prezes ministeryum.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 27 marca. John Bright, słynny angielski mąż stanu, umarł dzisiaj.

Umarł także książe Buckingham i Ghandos, który zajmował miejsce prezydenta rady państwa; od 1867 do 1868 był ministrem kolonialnym, a od r. 1875 do 1880 gubernatorem Madras'u.

— Odtąd mają złodzieje, którzy używają broni palnej podczas kradzieży, być karani tak surowo prawie jak mordercy.

W izbie niższej postawił wczoraj hrabia z Milltown wniosek, aby wszyscy skazani za włamywanie się lub usiłowanie włamania się, otrzymali publicznie łozy.

HISZPANIA.

Manila, 27 marca. Hiszpański parowiec pocztowy Mindanic zderzył się z parowcem Biscaya i zatopił się wraz z 30 majtkami i pasażerami. Parowiec Biscaya nie został uszkodzonym.

San Sebastiano, 27 marca. Angielska królowa Wiktorya odwiedziła dziś królowę regentkę Krystynę.

WŁOCHY.

Rzym, 27 marca. Niezmierny tłum znajdował się dziś w kościele w San Carlo, aby się przysłuchiwać słynnemu kaznodziei Pater Agostino. Niektórzy z obecnych obrazili księdza, wskutek czego powstał niezmierny rozruch. Aresztowano wielu ludzi.

SERBIA.

Białogród, 27 marca. Wasilewicz donosi, że królowa Natalia postanowiła powrócić do Serbii. Ex-król Milan odroczył odwiedziny swe w Konstantynopolu i pozostaje tutaj.

Wiedeń, 30 marca. Od czasu odjazdu Milana wzmocniła się partya rosyjska w Serbii. Wydział liberalnego centrum oświadczył się za związkiem i stowarzyszeniem członów państw bałkańskich. „Przyjaciele Rosyi żądają związku państw bałkańskich" pod protektoratem rosyjskim.

RUMUNIA.

Bukareszt, 27 marca. Bratanek króla Karola, książe Ferdynand Hohenzollern, urodzony dnia 24 sierpnia 1865, został zamianowany następcą tronu rumuńskiego.

GRECYA.

Ateny, 26 marca. Izba reprezentantów wyznaczyła dla księżniczki Aleksandry, oblubienicy wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza, posag w wysokości $80,000 i $108,000 na wybudowanie rezydencyi dla księcia Sparty (następcy tronu greckiego), który jest zaręczony z pruską księżniczką Zofią.

SANSIBAR.

Sansibar, 27 marca. Niemcy w sobotę bombardowali Sudam.

Berlin, 28 marca. Telegram ze Sansibaru do „Kolońskiej Gaz." donosi: Z niemieckiego statku wojennego „Schwalbe" wylądowało 220 marynarzy na wschodniem wybrzeżu stałego lądu, którzy po stoczeniu potyczki z krajowcami podpalili i spalili Konduezi.

CHINY.

Sanghai, 37 marca. Donoszą, że na kolei z Taku do Tientsina zderzyły się pociągi i bardzo wielu ludzi utraciło życie.

SAMOA.

New York, 29 marca. Telegram z Washingtonu donosi: W dobrze poinformowanych kołach powiadają, że rząd niemiecki zażądał, aby reporter Klein, który zaraz po napadzie na marynarzy niemieckich w Samoa dnia 18go grudnia z. r. ubiegł, został aresztowanym i stawionym przed amerykanski sąd konsularny w Apia i procesowanym o morderczy napad. Tutaj nikt nie wie, czy Klein jest obywatelem amerykańskim.

Auckland, 29 marca. Telegramy ze Samoa donoszą, że trzy amerykańskie statki wojenne Trenton, Vandalia i Nipsic i trzy niemieckie okręty wojenne Eber, Olga i Adler, podczas straszliwej burzy nad tamtejszem wybrzeżem rozbiły się.

Z załogi amerykańskiej utonęło czterech oficerów i czterdzieści i sześć ludzi. Z niemieckiej siedmdziesiąt i ośm ludzi i dziewięciu oficerów.

Auckland, 30 marca. Z wszystkich w porcie leżących okrętów ocalił się tylko angielski statek wojenny Calliope. Okręt amerykański Nipsic został lekko tylko uszkodzony, lecz utracił 7 ludzi. — Vandalia utracił 4 oficerów i 39 ludzi. Załoga okrętu Trenton została ocalona.

Niemieckie statki Adler i Eber zatonęły. Olga leży na wybrzeżu. Niemcy utracili 96 ludzi.

MEKSYK.

Mexico, 27 marca. Parowiec „Ooctian" zatopił się wraz z wielu pasażerami w jeziorze Chagala w stanie Guadalajara. Dotychczas wydobyto z jeziora pięćdziesiąt trupów. Parowiec zostanie wydobyty z dna jeziora. Istnieje obawa, że się w nim znajduje jeszcze wiele trupów.

Rząd uchwalił, że koncesye górnicze w dolnej Californii nie zostaną sprzedane jednemu towarzystwu, i uznaje, że lepiej będzie, jeżeli praktyczni górnicy zajmą się eksploatacyą pokładów kruszców, i będzie się starał takowych popierać.

San Diego, Cal., 27 marca. Gubernator dolnej Californii, jen. Luis E. Torres, przesłał do tutejszego konsula meksykańskiego Valdespino, następujący telegram: Ogłoś pan łaskawie w czasopismach, że bogactwo pokładów złota w Santa Clara jest przesadzone. Tylko praktyczni ludzie, którzy dawniej w kopalniach złota pracowali, mogą tam złoto znaleźć. Może być, że zostaną odkryte nowe pokłady, lecz pokłady dotychczas odkryte nie powinny były wywołać tak niezmiernego ruchu.

Mexico, 29 marca. Prezydent Diaz oświadczył dzisiaj, że pogłoska o niesłusznem ustanowieniu granicy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem jest kaczką dziennikarską.

St. Louis, 20 marca. Meksykańskie komory cła zostały uwiadomione, że nie mają przepuszczać smalcu amerykańskiego do Meksyku.

Orędzie papieża.

Baltimore, 31 marca. Papież odpowiadając na pismo, które odebrał od arcybiskupów w Stanach Zjednoczonych przesłał następujące orędzie kardynałowi Gibbons, arcybiskupowi w Baltimore:

Do naszego miłego syna James'a (Jakuba), kardynała Gibbons, arcybiskupa w Baltimore. Miły synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie! Czytaliśmy Twoje pismo z dnia 30-go grudnia, które Ty w Twoim i wszystkich arcybiskupów Stanów Zjednoczonych imieniu nam przesłałeś. Treść jego pocieszyła Nasze serce i służy Tobie na sławę. Bo nic nie było tak na miejscu, nic nie odpowiadało Twemu wysokiemu urzędowi tak, jak publiczna obrona wolności i prawa stolicy Apostolskiej i wiernego włoskiego duchowieństwa przeciw napadom tych, którzy chcą unieważnić głosy tych, których obowiązkiem jest bronić praw kościoła. A ponieważ obronę tę prowadziłeś sprytnie i silnie, należą Ci się sprawiedliwość i religia za podziękowanie, a wdzięczność ta musi być tem większą, ponieważ Twa obrona zgadza się z tem, co zawsze uważałeś za prawo. Przekonujące te dowody o Waszej wiarze i Waszej gorliwości przybliżają coraz bardziej nasze serca i napełniają nas radośną nadzieją, że słowa Wasze wpłyną także na tych, którzy, chociaż nie należą do naszego społeczeństwa, są przynajmniej niepartyzanckimi świadkami krzywdy, jaką Nam i kościołowi wyrządzono. Lecz nietylko dla tego pocieszają Nas Wasze słowa, które się zgadzają z wyrażeniami dostojników kościoła, ponieważ mogą uzyskać dla Nas poparcia prostych i rozumnych mężów, ale zwłaszcza dla tego, ponieważ Wasze modły, złączone z modłami wszystkich innych wiernych, wzmacniają i zwiększają naszą ufność w potęgę Najwyższego w zawsze czuwającą Opatrzność Boską.

W tej nadziei i w modlitwie aby Tobie, miły Synu, innym arcybiskupom Stanów Zjednoczonych, i duchowieństwu i Waszej staranności powierzonym wiernym została udzielona obfitość niebieskiego błogosławieństwa, udzielamy Ci, jako oznak naszej Miłości, Błogosławieństwo Apostolskie.

Dane u św. Piotra w Rzymie, dnia 19-go lutego roku pańskiego 1889 i w 11-tym naszego zarządu.

Leo XIII, papież.

Białe Czapki.

Ruch „białych czapek" daje się coraz bardziej czuć po całym kraju i byłby prawie czas, aby władze cokolwiek energiczniej przeciw nim występowały. W Wheeling, W. Va., popełnili regulatorzy ci czyn, za któryby powinni się dostać do więzienia. Dwa tygodnie temu otrzymał Fr. Hartleib, właściciel Stone house hotelu, przez ekspres pudełko, w którem się znajdowało dwoje usz ludzkich, dwa wielkie palce od nóg, palec od ręki i inne części ciała ludzkiego i kawał skóry ludzkiej cztery do pięć cali wielki, na którym Hartleib dostał uwiadomienie, że ma natychmiast miasto opuścić. Owe części ciała ludzkiego poczęły już przechodzić w stan zgnilizny i dla tego pochowano takowe nie rozgłaszając nic o tej sprawie, aż dopiero w cztery dni później dostał nową groźbę i pęk rózg. Inny obywatel otrzymał podobną przestrogę, przez co cała sprawa wyszła na jaw. Uzbrojeni ludzie strzegą domu Hartleib'a. W Sanborn, w pobliżu Mason, Ia., „białe czapki" pourzynali w niektórych stajniach koniom ogony i uszy. W jednej z głównych ulic tego miasta powieszono figurę przedstawiającą obywatela T. H. Linden.

Ważna sprawa, jeżeli prawda.

San Francisco, 27 marca. Z La Encinada w dolnej Californii donoszą co następuje: Na przestrach członków kompanii międzynarodowej odkryto tutaj, że wskutek omyłki w czasie zawarcia traktatu w Guadalupe Hidalgo w mapach angielskich wtenczas istniejących linia graniczna między Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem została oznaczona około 60 mil bardziej na północ, jak powinna była być ustaloną i że właściwa granica nad oceanem spokojnym leży właściwie na południe od La Encinada. Traktat przepisuje, że linia graniczna ma przerzynać ujście rzeki Colorado, lecz w wspomnianych angielskich mapach, była rzeka Guta, której ujście się w pobliżu Yuma znajduje, nazwaną Colorado, podczas gdy ujście właściwego Colorado znajduje się 60 mil na południe od Point Isabel.

Gdyby granica była przeprowadzoną od tego punktu, to tak nazwane Meaneadero, miasto La Encinada i całe terytoryum na północ od tychże leżące należałoby do Stanów Zjednoczonych.

Burze wiosenne.

W niedzielę po południu szalała burza nad miastem Cincinnati, Ohio, która narobiła dużo szkody w południowo-i północno-zachodniej dzielnicy miasta. Covington i Newport zostały nawiedzone w ten sam sposób.

W Dayton, Ohio nawiedziła burza zakład dla weteranów i zakład dla obłąkanych wyrządzając wielkiej szkody. Natomiast został znacznie uszkodzony kościół katolicki „Świętego Serca". Rusztunek znajdujący się 40 stóp po nad dachem kościoła, na którym budowano kupułę kościoła, załamał się i spadł do kościoła, niszcząc wszystko co się w jego drodze znajdowało.

Rozmaitości.

* Paryzka gazeta „Figaro" donosi, że królowa angielska Wiktorya potajemnie przeszła na łono Kościoła katolickiego. Ta wieść od czasu do czasu się ponawia. To pewnem, że prawie co rok około Wielkiejnocy bawi ona w czysto katolickich stronach, we Włoszech albo w Francyi. Niedawno pisano też o jednej z jej młodszych córek, że została katoliczką.

* W roku 1888 zniszczonych zostało przez ogień 24 teatrów, mianowicie: 6 w Ameryce, 5 w Anglii, 4 we Francyi, 2 w Rosyi, 2 w Belgii, 1 w Węgrzech, 1 w Hiszpanii, 1 w Portugalii, 1 w Rumunii i 1 w Chinach.

* George Powell, alias G Barnett Young, który przedstawiając się w ubraniu księdza katolickiego oszukał wielu handlarzy klejnotami w Iowa i Toronto, Can., został w Toronto skazany na pięć lat więzienia z ciężką pracą.

* Dwunastu imigrantów musiało znów wrócić do Europy na okrętach, które ich przywiozły. Pomiędzy innymi odesłano na parowcu „Wera" niejaką Fanny Katz, na parowcu „Pennland" pięciu Arabów i na parowcu „Rotterdam" także pięciu Arabów.

* Z powodu odkrycia złota w dolnej Californii popłynęła już krew. W pobliżu Santa Clara kopalni znaleziono znaczną żyłę złota, z której to przyczyny wszczęła się walka pomiędzy Meksykanami i Amerykanami. W przeciągu bójki utracili życie dwaj Meksykanie i jeden Amerykanin. Gubernator Torres na czele meksykańskiej konnicy udał się natychmiast na miejsce wylewu krwi.

* Cesarz niemiecki podarował $150 nowemu szpitalowi w Baltimore, wybudowanemu na rogu Calvert i Saratoga ulic. Pieniądze te zostaną użyte na urządzenie jednego pokoju, który odtąd będzie nosił nazwę donatora.

Czarny Matwij.

POWIEŚĆ

z życia ludu górskiego.

— Napisał —

WALERY ŁOZIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

I żadnej-że zgoła pomiędzy temi oboma w uczuciach swych nie znasz pan różnicy? — zapytała młoda dziewczyna z roziskrzonem okiem rozciekawiona i ożywiona niepospolicie dziwną odpowiedzią młodzieńca.

Lajos pochylił głowę na piersi i twarz jego przybrała wyraz marzący.

— Trudno mi na to odpowiedzieć, — odparł po krótkiej pauzie, — nazywam się Lajos Lengyel a Lengyel znaczy po węgiersku Polaka. W nowej mej ojczyźnie, wśród nowych mych ziomków, pozostałem zawsze Polakiem, to też choćby dusza moja podleglejsza na wszelki wypadek więcej wrażeniom i wpływom zewnętrznym uczuła się kiedy węgierską, to serce pozostanie zawsze i wszędzie polskiem, czysto polskiem.

— Serce polskie! serce polskie! ja mam serce polskie! — wykrzyknął nagle z szczególnym ferworem idjota, i w górę podniósł oczy, jakby jakieś żywsze ważniejsze z ubiegłych chwil wspomnienie obudziło w nim przytomność na chwilę.

Nagły niespodziewany ten wybuch idjoty zaprzątnął ogólną uwagę i przerwał tok rozmowy i dopiero po dłuższej pauzie ozwała się z pewnym namysłem pani Zbąska:

— Czy pan długo jeszcze myśli zabawić w naszej okolicy?

— Radbym z duszy jak najdłużej, — odpowiedział młodzieniec, — jednakowoż nie mogę nad kilka dni jeszcze przedłużyć mego pobytu.

— Czy ograniczy się pan na tej tylko okolicy, czy zechce zwiedzić i głąb kraju?

Lajos westchnął zlekka.

— Byłoby największą dla mnie rozkoszą poznać wszystkie zakątki tej ziemi, lecz wybrałem się ukradkiem bez wszelkich papierów, a w tych czasach to rzecz niebezpieczna.

Ostatnie to powiedzenie godziło się zupełnie z poprzedniemi domysłami matki i córki, obie też wymieniły porozumienie, a pani Zbąska odezwała się na nowo po chwili:

— A gdzież pan na teraz obrałeś sobie mieszkanie?

— Przebyłem granicę ukradkiem w kompanii kilku bakuniarzy, którzy mimo zniesionej granicy celnej prowadzą dalej swój handel lichy. W drodze napotkałem człowieka, który mię z wielkiego wybawił niebezpieczeństwa i potem przyjął gościnnie do swej chaty.

— I któż to jest ten człowiek? — zapytała ciekawie Leonia.

— Tak zwany Czarny Matwij, — odpowiedział młodzieniec z niejakiem wahaniem.

— Czarny Matwij! — wykrzyknęła pani Zbąska w zdziwieniu, a Leonia aż odskoczyła z krzesła i zawołała żywo:

— Wybornie! od pana najlepiej dowiemy się czegoś bliższego o tym dziwnym człowieku, który taki postrach rozsiewa między ludem.

Lajos zamyślił się.

— Pojmuję ciekawość pani, — ozwał się po chwili, — i przykro mi niewymownie, że nie mogę jej zaspokoić zupełnie. Człowiek ten zdaje się ukrywać jakąś tajemnicę, a zamknięty w sobie nie pozwala się odgadnąć nikomu. Zawdzięczając mu życie prawie, nie śmiałem zapytać go o nią, i nie starałem się żadnym sposobem wedrzeć w jego tajemnicę. Lubo też tydzień już mieszkam pod jednym z nim dachem, nie wiem zgoła nic bliższego o nim prócz tego co lud rozpowiada w całej okolicy.

Leonia wzdrygnęła się.

— I pan nie boisz się mieszkać pod jednym dachem z tym człowiekiem! — wykrzyknęła.

— Nie wznieca we mnie odrazy, a nie widzę żadnego powodu obawy.

— Nie wznieca odrazy! — wykrzyknęła młoda dziewczyna z żywością, — ach dla Boga! dwa razy tylko w mem życiu widziałam tego człowieka i obie te chwile nie zapomnę nigdy, dreszcz mię przechodzi na same ich wspomnienie.

— Zapewne szpetność jego twarzy i potworność całej postaci wznieca w pani taką odrazę?

— O nie, nie, — poderwała Leonia skwapliwie, — szpetność mię nie razi nigdy, ale ten człowiek patrzył na mnie przez chwilę i nie mogłabym panu opisać tego wyrazu dzikości, okrucieństwa i nienawiści, jaki przebijał się w jego wzroku.

— Co do mnie, — odparł Lajos, — ja widzę w tym wzroku tylko jakiś smutek utajony, jakąś ponurość urodzoną, ale nic więcej.

— Szczególna, — odezwała się matka Leonii, — bo ja także muszę potwierdzić zupełnie słowa mojej córki, i ja ten sam wyraz dostrzegłam w jego oczach.

Młody doktor ściągnął cokolwiek brwi, jak gdyby się nad czemś zastanawiał lub sobie coś przypominał.

— A cóż pan sądzisz o jego wiadomościach lekarskich? — zapytała nagle pani Zbąska.

— I na to niepodobna mi odpowiedzieć, — odrzekł młodzieniec, — jak wszystko w około siebie, tak i to osłania Matwij głęboką tajemnicą, a jak powiedziałem, mając wzgląd wdzięczności dla niego, nie śmiałem niczego dociekać podstępem.

— A wolnoż zapytać z jakiego niebezpieczeństwa wyratował pana ten człowiek? — zagadnęła Leonia.

— Bakuniarze co mię przeprowadzili przez granicę, wzięli mię za przebranego rewizora, chcącego zbadać ich skryte manowce, i postanowili zgładzić mię cichaczem. Niemogłem obronić się przemocy, i już byłem bliski śmierci, kiedy w tem pojawił się Czarny Matwij i ocalił mię z rąk napastników.

Matka i córka słuchały z zajęciem tego opowiadania, a sama romantyczna przygoda młodego podróżnika musiała tylko podnieść sympatyę dla jego osoby.

Młody doktor musiał z wszelkiemi szczegółami opowiadać swoje zajście na Kruczym dzióbie. Spostrzegłszy zaś pod koniec opowiadania, że już zmierzchało się zupełnie, zerwał się z krzesła i chwycił za kapelusz.

— Chcesz nas już pan pożegnać? — ozwała się pani Zbąska.

— Mam spory kawał do chaty Matwija. —

— Przed chwilą pytałam pana, gdzie pan obrałeś sobie na ten krótki czas mieszkanie, — odezwała się pani Zbąska z uprzejmym uśmiechem, miałam w tem mój cel osobny.

— Czy wolno zapytać jaki?

— Znając najlepiej niegościnność tych stron, wyobrażam sobie wszelkie niewygody i nieprzyjemności z jakiemi pan musisz walczyć teraz, i lękam się, aby nie osłabiły bogdaj w części tego uroku, jaki miała dla pana ojczysta ziemia. Do tego radabym, abyś w naszych zupełnie niezamieszkałych oficynach raczył przyjąć jakie takie mieszkanie i zadowolił się skąpą gościnnością, jaką możemy mu ofiarować.

Młodzieniec ukłonił się z wdzięcznością i uszanowaniem, ale zawahał się widocznie. W tem oczy jego spotkały się z oczyma Leonii i nie wiedzieć dla czego jakiś dreszcz przeszedł go od stóp do głowy.

Młoda dziewczyna miała na ustach uśmiech pełen szczerej uprzejmości, i przemówiła z zachwycającą prostotą:

— Nie chciej nas pan tylko mieć za takich samolubów, że aż formalny areszt kładziemy na gościa, aby tylko przerwać nudną jednostajność dni naszych. Pozostawiamy panu zupełną wolność, a tylko w najwolniejszych z wolnych chwil swoich raczysz nas może pan odwiedzić na moment.

Lajos nabiegł cały żywym rumieńcem. Leonia wydała mu się w tej chwili tak cudnie piękną, tak czarująco powabną, że mimo całej swej przytomności umysłu dopiero po chwili zdobył się na odpowiedź:

— Przyjdzie mi podobno nadużywać uprzejmości, jaką mię panie zaszczycacie. Czuję, że nie powinienem korzystać ze zbytniej łaskawości pani dobrodziejki, ale zaproszenie jej jest tak ponętne, że nie mogę go odrzucić mimo woli.

— Więc przyjmujesz pan! — zawołała pani Zbąska wesoło.

Lajos ukłonił się w milczeniu.

— A więc siadaj pan jeszcze, a każę mu tymczasem przyrządzić pokój.

Lajos zamyślił się na krótką chwilę.

— Kiedy już mam ściągnąć na siebie zarzut natręctwa, to raczy pozwolić pani dobrodziejka, aby datował się dopiero od jutra, dziś należy mi pożegnać mego dotychczasowego gospodarza, któremu tak wiele jestem winien.

Tu znowu oczy młodzieńca spotkały się przypadkowo z oczyma Leoni, i znowu taki sam magiczny jakiś dreszcz przeszedł go od stóp do głowy.

A i młoda dziewczyna wstrzęsła się czegoś zlekka, i uczuła że jakoś niezwyczajnie wiele krwi napłynęło jej nagle do głowy.

W kilka minut później po zwykłych ceremoniach pożegnania wyszedł młody Węgier, a obie kobiety pozostały same.

Leonia wpadła w jakieś gwałtowne za-

Kalendarz Tygodniowy.
Kwiecień, rok 1889.

4 Czwartek, Izydor b.
5 Piątek, Wincenty Fer.
6 Sobota, Wilhelm i Celestyn
7 Niedziela, **Biała.** Donat i Rufin
8 Poniedziałek, Dyonizy b.
9 Wtorek, Marya Egip.
10 Środa, Ezechiel pr.

Barbarzyński handel.

Niewolnictwo ludzkie zostało zniesione w Ameryce, lecz istnieje jeszcze w starym świecie. Niewola człowieka wprawdzie nie zachodzi w cywilizowanej Europie, lecz w Azyi i Afryce; osobliwa ta instytucya znajduje się w stanie kwitnącym. Targi niewolników istnieją w każdym kraju położonym nad morzem od wschodniego wybrzeża Afryki aż do zachodniego wybrzeża Indyj, nad zatoką arabską i perską i w wschodnich portach morza śródziemnego. W tych częściach kuli ziemskiej, które pierwotnie były zamieszkane przez rasę semicką, niewolnictwo jest dotychczas instytucyą uznaną i szanowaną.

W starodawnych czasach synowie Sema byli praktycznymi panami nad krajami, których historyę i teraz znamy. Egipt, Babilonia i Asyrya były semickiemi cesarstwami. Podczas wielkiego pochodu rasy aryjskiej przedsięwziętego zwłaszcza przez Persów, Greków i Rzymian, plemiona semickie musiały ustąpić. Lecz w siódmem stuleciu odzyskały znów przewagę i pod wpływem mahometańskiego fanatyzmu ustanowiły swe cesarstwa sięgające od oceanu atlantyckiego aż do rzeki Indus. W cztery wieki potem, także spowodowane przez fanatyzm religijny, aryjskie narody zachodniej Europy usiłowały odbić utracone terytoryum w krajach zachodniej Azyi. Walki wynikłe z tego były znane pod nazwą krucyat czyli wojen krzyżowych. Był to Piotr pustelnik z Amiens we Francyi, który przebiegał kraje, wołając na wszystkich chrześcian, aby pod oznaką krzyża udali się do Palestyny w celu wyrwania grobu Zbawiciela z rąk niewiernych. Udali się w niezliczonych tłumach, aby znaleźć śmierć na wschodzie nie dokonawszy swego zamiaru. Semiccy apostołowie Mahometa byli panami dróg morskich, to jest wszystkich dróg handlowych owych okolic i nie mogli zostać pozbawieni politycznego zwierzchnictwa, dopóki byli panami ruchu handlowego tych krajów. Pierwszym krokiem dla wyzucia ich z tego handlowego zwierzchnictwa było odkrycie drogi do Indyj naokoło przylądka „Dobrej Nadziei.“ Lecz nawet po tem wielkiem odkryciu Arabowie, główniejsze mocarstwo handlowe pomiędzy semickiemi narodami, zatrzymali najważniejsze posiadłości. Europejskie narody przez długi czas zadowolniły się handlem z Wschodniemi Indyami, wyspami i wschodnią Azyą, pozostawiając wschodnią Afrykę i kraje nad zatokami południowo-zachodniej Azyi Arabom; lecz gdy blizko dwadzieścia lat temu został otwarty kanał Suez, Aryanie przez to niejako otworzyli drogę przez środek państw semickich i wtargnęli do okolic handlowych, posiadanych i gnębionych przez fanatycznych braci żydów, bardziej postępowych od przedhistorycznych czasów.

Około tego samego czasu poczęto cokolwiek poznawać „ciemną część kuli ziemskiej“, do której dążyli Livingstone i inni eksploatorzy, wskutek czego Europa zaznajomiła się z częścią świata, która do tego czasu była prawie tak nieznaną, jak strona księżyca odwrócona od ziemi.

I wielkim faktem, który zadziwił cały świat i wywołał niezadowolenie i rozjątrzenie wszystkich, było to, że Afryka była używana jako wielkie pole dla polowania na niewolników. Chwytanie murzynów było i jest zajęciem, które tym ludziom przynosi korzyść. Handlują także innemi towarami, lecz najgłówniejszem ich zatrudnieniem jest handel ciałami ludzkiemi dla targów niewolników świata mahometańskiego.

Skoro się odezwano, aby zapobiedz temu szkodliwemu handlowi, utworzono religijne i humanitarne stowarzyszenia i obszerną propagandę misyonarską, wierząc, że ludzie nawróceni do chrześciaństwa będą czynili wszystko co można, aby zapobiedz polowaniu na niewolników i sprzedawaniu ich. Lecz Arabowie byli czujnymi. Obchodzili się z misyonarzami, jakoby ci byli ich współzawodnikami, którzy chcieli zaszkodzić ich biznesowi i wojowali przeciw nim kulami i prochem, ogniem i mieczem. Chrześciaństwo europejskie zdumiało się nad cierpieniami misyonarzy, lecz nie było nikogo, któryby się zajął ich sprawą i pracował dla ich ocalenia, aż dopiero kardynał Lavigerie zajął się ich interesami.

Jakoby drugi Piotr pustelnik, zachęcając do krucyaty przeciw niewiernym, kardynał podróżuje po zachodniej Europie, lecz usiłowania jego, aby zniewolić ludy do czynu, nie wywołują takiego uniesienia, jak zachęcania Piotra pustelnika, który wywoływał u pobożnych entuzyazm przez myśl, która pobudziła do krucyat, że miejsca uświęcone przez to, iż Zbawiciel tam żył, cierpiał i umarł i został pochowany, znajdują się w nieświętych rękach niewiernych. Nie, jego wołanie o pomoc zasadza się na bardziej praktycznem i ludzkiem żądaniu oswobodzenia rasy stworzeń ludzkich od przekleństwa niewolnictwa a innej rasy od większego jeszcze, bo demoralizującego przekleństwa chwytania i sprzedawania niewolników. Kardynał Lavigerie jest W. L. Garrisonem starego świata i jego celem jest abolicya niewolnictwa po całym świecie przez zniesienie przyczyny tego złego i zniszczenie jego korzenia.

Charles Martial Allemand Lavigerie urodził się w r. 1825 w Bayonne, w południowej Francyi, gdzie ojciec jego był urzędnikiem w biórze cła. Studyował teologię w seminaryum św. Sulpicyusza w Paryżu a po otrzymaniu stopnia dr. divinitatis zajmował katedrę historyi w Sorbonne uniwersytecie w Paryżu. Podczas rzezi chrześcian w Syryi, cesarski rząd Francyi posłał ks. Lavigerie z misyą do owego kraju, gdzie jego energia i przezorność ujednały mu wielkie pochwały. Za zaproszeniem papieża odwiedził Rzym podczas powrotu ze Syryi a Pius IX polubił go tak, iż go zamianował prałatem papiezkiego dworu. W r. 1863 został zamianowany biskupem w Nancy, Francyi, a w r. 1867 arcybiskupem w Algierze w Afryce, gdzie się odznaczał przez nieustanne swe działanie. Odwiedzał każdą część archidyecezyi, aby osobiście się przekonać o potrzebach ludności; zakładał nowe kościoły; jak największą uwagę zwracał na zakładanie i utrzymywanie przytułków dla dzieci krajowców, których nawrócił do chrześciaństwa. Tak się starał o nawracanie Arabów, że w maju 1868 przestrzegał go i sprzeciwiał się mu wojskowy gubernator prowincyi marszałek McMahon, który się obawiał, że usiłowania jego wywołają powstanie. Lecz papież uznał jego zasługi i zamianował go prymasem Afryki, dalej apostolskim delegatem Sudanu, Sahary i podzwrotnikowej Afryki. Tu rozwijał swą czynność misyonarza. Został także zamianowany kardynałem. Powziął dziwny plan odbudowania miasta Kartaginy, i został zamianowany arcybiskupem nowej tej dyecezyi.

W przeszłym roku począł podróżować i miewać odczyty, aby wzruszyć sympatye ludów i monarchów Europy dla zniesienia handlu niewolnikami. Kazał nasamprzód w kościele św. Sulpicyusza w Paryżu, gdzie opisywał nędzę nieszczęśliwych murzynów niewolników i zepsucie i podłość plemion, które się oddawały chwytaniu i sprzedawaniu, z takim zapałem i z taką werwą, iż miał niezmierne powodzenie nawet w tem mieście ciągłych niespodzianek i sensacyj. Nastąpiły wielkie dyskusye i wszystkie publiczne czasopisma europejskie poczęły wołać o potrzebę zniesienia Arabów i łowców niewolników.

Z Paryża udał się kardynał do Brukseli, gdzie miał mowę w słynnej katedrze św. Gudali przed licznemi tysiącami uważnych ludzi, którzy tem bardziej zajmowali się tą sprawą, gdyż Belgijczykom chodziło o wielkie interesa w Afryce, ponieważ król ich był i jest naczelnikiem europejskich dyrektorów rządu wolnego państwa Congo w Afryce. I Bismarck zainteresował się tą sprawą i powodzeniem kardynała i kazał sobie przesłać umyślnie tekst mowy kardynała w Brukseli.

W Londynie entuzyastyczny prałat miał nadspodziewane powodzenie i ujednał wszystkich dla jego sprawy. Temu trzeba zawdzięczyć, że rząd angielski tak szybko pomógł Niemcom w blokadzie wybrzeża w wschodniej Afryce, i że prawdopodobnie dwa te narody wspólnie będą działały w tej części świata.

Ostatnią sceną działalności kardynała były Włochy. Mówił do niezmiernych tłumów w Medyolanie, Neapolu i Rzymie i był bardzo uprzejmie przyjęty przez papieża, który mu dodawał otuchy w jego pracy.

Podczas podróży kardynała wybuchło powstanie murzynów nad wschodniem wybrzeżem Afryki pod naczelnictwem i za podburzaniem Arabów, przeciw Niemcom. Powstanie to okazuje, że Arabowie nie chcą się bez zaciętej walki pozbyć swych praw w tej części kuli ziemskiej. A zważywszy na niezmierne obszary pozostające pod wpływem Arabów, zważywszy na niecny ich handel, wielkie bogactwa jakie zgromadzili i nadzwyczajny wpływ, jaki wywierają na krajowych książętach i plemionach, zdaje się, że walka będzie zaciętą i długą. Ofiary, jakie Anglia i Niemcy będą musiały ponieść, aby osięgnąć ich cel zniesienia handlu niewolnikami, chociaż tylko w małem tem terytoryum, nad którem sobie protektorat przywłaszczyły, będą stokroć większe, jak korzyści, jakie kiedykolwiek z tego terytoryum będą miały. Zniesienie handlu niewolnikami będzie wymagało wydalenie lub wyniszczenie wielkiej części arabskiej ludności w Afryce. Lecz narodowość ta rozpowszechniła swych emisaryuszów i handlarzy od górnego Egiptu i Sudanu na zachód prawie aż do zatoki Guinea czyli do atlantyckiego oceanu, a na południe wzdłuż Nilu do wielkich jezior w środkowej Afryce i ztąd na zachód prawie do Atlantyku a na wschód do portów oceanu indyjskiego. Ludzie ci panowali nad Afryką przez tysiące lat i dobrze są osadzeni i popierani w ich siedzibach. Nie dadzą się łatwo wypędzić, zwłaszcza nad wschodniem wybrzeżem, które stanowi ich główną stacyę dla wywozu ich „towaru“ i jest im koniecznie potrzebnem dla niecnego ich biznesu.

Agitacya kardynała Lavigere nadała wielkiej walce, która się w owych okolicach rozpoczęła, a która będzie tak krwawą i trudną jak i przedłużoną, cel duchowy, wzniosłą przyczynę religijnego entuzyazmu. Zdołał rzucić jaskrawe światło na najczarniejszy punkt w całem istnieniu i postępowaniu ludów „ciemnej“ części świata. I jeżeli dawna walka pomiędzy semickiemi i aryańskiemi rasami nie dała się ominąć, to jednak każdy jest zadowolony, że jej przyczyna jest idealną i wzniosłą i trzeba się spodziewać, że wojna ta zostanie popieraną, aż do chwili, gdy cała Afryka zostanie uwolnioną od plagi i przekleństwa łowienia i handlu niewolnikami.

Chiński zabobon.

O historyi naturalnej mają Chińczycy dziwne jeszcze wyobrażenie. Czasopismo „Wschodnio-azyatycki Lloyd“ opisuje w sposób dosyć interesujący niektóre z ich pojęć.

Nad zaćmieniem słońca lub księżyca łamią sobie głowy nie tylko ludzie uczeni ale i cała ludność. Stoi napisano i każdy wierzy, iż w takich przypadkach olbrzymi pies stara się pożreć światło dzienne i nocne. Aby więc przeszkodzić temu psu w jego strawie i odpędzić go, lud za pomocą patelń i podobnych muzycznych instrumentów robi hałas tak niezmierny, iż zdaje się, że jeden chce drugiego ogłuszyć. Nawet dość znaczna liczba bogatych i lepiej wychowanych Chińczyków, o którychby można myśleć, że w podobne głupstwa nie wierzą, wystawiają się na wyśmiewisko tak samo, jak lud pospolity.

Lecz nie tylko w tej sprawie okazuje większa część Chińczyków swą nieświadomość, lecz i jeszcze w wielu innych rzeczach, znanych dokładnie przez każdego szkolnika w Ameryce i w Europie od dzieciństwa. Tak n. p. wierzą Chińczycy, że ziemia jest czworograniastą, a niebo wielką gwiazdami posianą łupiną, która się obraca naokoło ziemi. Dalej mniemają, że słońce zachodzące chowa się w wnętrzu ziemi i nazajutrz z drugiej strony wychodzi. Księżyc wschodzi i zachodzi w morzu; — trzęsienia ziemi są wynikiem eksplozyi siarki, która w środku ziemi się znajduje; deszcz zlewa bożek — smok, którego mieszkanie się znajduje po za chmurami, a tęcza bywa tworzoną przez oddech niezmiernej ostrygi znajdującej się w środku morza.

Najdziwniejszy i najbardziej rozpowszechniony zabobon panuje co do grzmotu, błyskawicy i gradu, zjawiska, które Chińczycy uważają za zemstę obrażonego i rozjątrzonego bóstwa. Nasamprzód wierzą, że grzmot a nie piorun uderza w człowieka, zabobon, który nie tak dawno i w europejskich krajach panował. Dalej przyjmują, że śmierć przez piorun jest karą za tajną jakąś zbrodnię, jaką człowiek popełnił przeciw prawu ludzkiemu lub bozkiemu. Według ogólnego mniemania siedzi podczas burzy bożek grzmotu po za chmurami; w prawicy swej trzyma straszliwe kliny grzmotowe, podczas gdy bożek, lub raczej według chińskiego pojęcia mówiąc — bogini błyskawicy trzyma w ręku oczy przerażające zwierciadło i obok rozgniewanego małżonka stoi. Za pomocą tego zwierciadła rzuca błyskawicę, aby mąż jej dobrze mógł widzieć ofiarę, którą wybrał. Łoskot gromu pochodzi od niewidzialnego dziryta, który przeszywa powietrze. W podobny sposób uważają grad za narzędzie karzących rąk bożka gradu i tylko bywają zniszczone żniwa lub inna własność takich ludzi, którzy się dopuścili przestępstwa przeciw bóztwu.

Każda prowincya, nawet każde miasto ma własny swój zabobon; mniemania zaś powyżej podane t. j. te, które mają styczność ze zjawiskami natury są wszędzie, w każdej wsi i w każdym domu chińskim rozpowszechnione, a dziecinność, z jaką lud pospolity bezwarunkowo wierzy w tak dziwne idee, równa się chyba tylko staranności, z jaką rządzące klasy w Chinach lud w tej wierze utrzymują.

Kraj muzułmanów.

Prawdziwy Arab, mówiąc z drugim o niewiastach jego kraju, rozpoczyna rozmowę wyrażeniem „Ajellak Allah“ co znaczy w dosłownem tłómaczeniu: „Niech cię Bóg wzniesie“, co oznacza tyle, iż mówca nie życzy, aby słuchacz jego nie został pokalany przez rozmowę o niewiastach. Muzułmani mają przysłowie, które brzmi: „Mężczyzna może znieść wszystko, lecz tylko nie wzmiankę o jego niewiastach.“

Okazuje to, co za mniemanie mężczyzni arabscy mają o płci pięknej. W Egipcie i Palestynie są mniej więcej tak samo uważane jak psy i osły. Urodzenie syna wywołuje wielką radość, lecz jak jeden z autorów arabskich powiada: „cały dom płacze przez czterdzieści dni, skoro się dziewczyna urodzi.“ Położenie niewiast pomiędzy ludnością arabską jest w istocie bardzo smutnem. Tydzień po tygodniu muszą dziewczyny pracować po polach i młynach. Są w istocie niewolnicami, które można do woli bić i poniewierać. Dzieci w ogóle są tak inteligentne i pochopne do edukacyi jak dzieci innych krajów, lecz lud w ogóle jest ubogim i leniwym i dzieci pozostają w szmatach i brudzie, aż zdają się tracić wszelką nadzieję i szacunek dla siebie samych.

W ogóle każdy prawie jest niezmiernie leniwym, a brud z niego nigdy nie schodzi. Po stronach ścieszek i dróg w Syryi znajdują się zwyczajnie kaktusy i drzewa granatowych jabłek, pod których cieniem mężczyzni siedzą z głowami opartemi na kolanach nie pracując nic przez cały dzień. Niewiasty pracują. Często można widzieć całe szeregi niewiast uginających się pod ciężarem chróstu i drzewa, lecz mężczyzna nie ofiaruje im nigdy pomocy. Pod tym względem jedno pokolenie jest podobnem do drugiego. Jeden z ich filozofów wyraża ogólny sposób myślenia w kraju, mówiąc że Arabowie nie sadzą drzew, ponieważ nie dożyją aż do czasu, gdyby mogli z nich mieć użytek, a jeżeli ich dzieci żądają drzew, to niech takowe sadzą.

Różne istnieją opowiadania w jak wielkich rozmiarach oszustwo i podobne przywary między muzułmanami panują. W Beyroucie mówią „że na świecie znajdują się 24 cale obłudy, z których 23 po Syryi się rozszerzyły.“

Istnieje także legenda, że szatan przybył na ziemię z siedmiu miechami kłamstw, lecz że zasnął w Syryi i wszystkie przypadkowo się otworzyły i kłamstwa się rozsypały. Znieważenie imienia Bozkiego jest rozpowszechnionem. „Allah“ znaczy Bóg; „Yullah“ o Boże; „Inshullah“ jeżeli Bóg chce, „Wullah“ i „Bismillah“ w imię Boga. Tak mężczyzni jak i niewiasty używają ich w każdej chwili. Misyonarz pewien opowiada iż pewnego razu chciał odzwyczaić pewnego szeika od przysięgania; ten zaś powiedział: „Wullah, już więcej nie będę.“

Żądza wyzyskiwania innych jest rozpowszechnioną pomiędzy dorosłemi osobami i bywa wpajaną w dzieci od pierwszej godziny ich rozumowania. Wszędzie słychać wołanie „Backsheesh“ (jałmużny). Niewiasty i dzieci bywają bite, aby wzbudzić litość i sympatyę cudzoziemców i w ten sposób zniewolić ich do dania im jałmużny. Każdy mężczyzna jest naturalnie despotą, a najbezczelniejszą, najchłodniejszą i najchytrzejszą twarzą jest ta, którą ma wschodni faryzeusz. Szczególną jest rzeczą że nic w przeciągu wieków się nie odmienia. W zwyczajach i obyczajach mało co się zmieniło od czasów biblijnych. Prorok Izajasz podaje wołanie roznosiciela wody: „Ho, każdy który pragnie, niech przychodzi do wody“.

Dzisiejszy roznosiciel wody woła tak samo, ma taki sam miech ze skóry i takie same metalowe miseczki, które uderza jedną o drugą gdy woła tak samo, jak wtenczas gdy Izajasz swe proroctwa pisał.

Amerykanom nie podoba się, że dziewczyny bywają tak rychło wydawane za mąż, i zresztą brzydzą się całem urządzeniem domowem muzułmanów. Dziewczęta wychodzą za mąż, nim mają lat 10, i niektóre z nich są babusiami, gdy liczą lat 20. Bardzo uczony doktor w Damaszku pojął za żonę 11letnią dziewczynę. Tłómaczył się, że pojął ją tak młodą, aby mógł ją wyćwiczyć podług jego widzimi się. Rodzice biorą ze szkół angielskich dziewczęta, gdy liczą lat ośm, aby przygotować ją do małżeństwa, z ludźmi tak staremi jak ich ojcowie.

Misyonarze pracują nad reformą tych zwyczajów, i chociaż mają trudne zadanie, to jednak już zrobili cokolwiek postępu w prawdziwym kierunku. W niektórych familiach niewiasty bywają już uważane więcej za istoty ludzkie, jak za bydło polne, i niektórzy muzułmanie okazują niewiastom grzeczności, mając wzór z tam przebywających Europejczyków.

* Z przyczyny pożaru spichrza Manierre'a w Chicago, w którym się sama tylko herbata znajdowała, pójdzie cena herbaty w górę o jeden do dwóch centów na funcie. Rocznie sprowadza się do Stanów Zjednoczonych 70 milionów funtów herbaty. W czasie pożaru brakło jeszcze 7 milionów funtów a 2 miliony się spaliły.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Organ urzędowy w Radomiu ogłasza listę obcych poddanych, którzy trudnią się dzierzawą i zarządem majątków ziemskich, a którzy w myśl ukazu o cudzoziemcach z roku 1887 będą musieli ustąpić z tych stanowisk. Lista podaje 54 nazwiska, z tego pruskich poddanych 32, austryackich 21, angielskich 1. Co do zajęć: 4 dzierzawców majątków ziemskich, 23 oficyalistów przy gospodarstwach wiejskich, 1 kupiec lasów, 1 dyrektor fabryki, 1 mechanik, kierownik fabryki, 1 dzierzawca przewozu na Wiśle, reszta oficyaliści i służba leśna. Zajęcia przeważnie mieli w dobrach cudzoziemców.

— Do jakich śmieszności posuwa się rząd rosyjski w przymusowem nadawaniu Warszawie cechy rosyjskiego miasta, dowodzi następujący ustęp z ostatniego rozkazu oberpolicmajstra:

„Przekonawszy się z wiarogodnego źródła, iż polecenie moje, zamieszczone w rozkazie do policyi pod nr. 13, przez niektórych właścicieli restauracyi, bufetów i hoteli dotychczas wcale nie jest wykonywane, a inni wykraczają o tyle, że cenniki, ogłoszenia i menu piszą oraz drukują, chociaż w dwóch językach: rosyjskim i polskim, lecz na oddzielnych kartkach, przeto ponownie polecam komisarzom cyrkułowym pod osobistą ich odpowiedzialnością dopilnować, aby żądanie moje, poprzednio wyrażone, było wypełniane z całą ścisłością, o wykraczających zaś należy donosić bezwłocznie, celem przedsięwzięcia środków prawnych. Nadto dodaję, iż cenniki i menu, pisane po francuzku, nie uwalniają restauratorów od obowiązku podawania ich w dwóch językach: rosyjskim i polskim, koniecznie na tych samych kartkach.“

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Odyńca ważącego 2 centnary i 6 funtów zabito w lasach pod Maciejówkami w powiecie śremskim.

— Minister robót publicznych wydał rozkaz do dyrekcyi kolei żelaznej w Bydgoszczy, aby poczyniła ogólne przygotowania do robót przedwstępnych pod kolej drugorzędną z Fordonu do Chełmży.

— Trzemeszno. Techniczny nauczyciel Perzyński przeniesiony został z dniem 1 kwietnia do gimnazyum leszczyńskiego.

— Ostrów. Wieś Zamość pod Grabowem, którą jakaś spółka przedsiębiorców niemieckich chciała rozparcelować między kolonistów Niemców, aby przez to przyjść w pomoc rządowi, nie doczekała się owoców swej pracy, bo zamiast na parcele, idzie wieś ta dnia 30 kwietnia rb. na — subhastę.

— W Słaboszewie dostał się chłopak, będący w służbie u gospodarza Chruśniaka, ręką w sieczkarnią, która mu lewą rękę zgruchotała.

— Z Babimojskiego. Robotnik G. z Starego Kramska, który obecnie znajdował się za robotą w Berlinie, został tam w tych dniach aresztowany za wielożeństwo.

— Rawicz. W nocy z 26 na 27-go lutego umarł dyrektor tutejszego symultannego seminaryum nauczycielskiego, August Laskowski. Był on dawniej nauczycielem gimnazyalnym w Chełmnie w r. 1872 został inspektorem szkólnym w powiecie poznańskim, w r. 1877 dyrektorem seminaryum w Rawiczu.

— Z Gniezna piszą do „Kuryera Poznańskiego“: Kolonista H., który drugi z rzędu nabył gospodarstwo w Biskupicach pod Kłeckiem od komisyi kolonizacyjnej, został w skutek podejrzenia o podpalenie i zarazem o oszustwo przyaresztowany i odstawiony do tutejszego gmachu więziennego. Godzi się przypomnieć na tem miejscu, że Schlieper, który jako pierwszy kolonista w Księztwie osiadł, przed rokiem mniej więcej stracił wszystko. Przez ogień powstały u H., który taksę poprzednio podwyższyć kazał, pszenicę wymłócił i sprzedał, a potem słomę, po spaleniu się wszelkich budynków i zboża, jako zboże jeszcze nie wymłócone do taksy podał — poniósł wielkie straty sąsiad jego Polak, gospodarz Konieczny, który oprócz starej lichej taksy budynków, za spalone zboże i inwentarz nic nie otrzyma. Spodziewać się należy, że H. spotka zasłużona kara.

— Środa. W Janowie zaswędziła się cała rodzina pewnego gospodarza. Nad ranem znaleziono wszystkich bez przytomności. Najprzód docucono niemowlę, liczące kwartał życia, również i gospodarza docucono szybko, podczas gdy żona jego i córeczka już nie żyły. Dziwnem to, że gazy trujące najmniej szkodziły niemowlęciu.

— Jarocin. Wieś Sławoszewo przepisano dnia 7 bm. w tutejszym sądzie na imię nowej właścicielki, którą jest komisya kolonizacyjna. Majątek ten należał, jak wiadomo, do p. Włodzimierza Taczanowskiego a obejmuje przeszło 3890 mórg obszaru. Komisya kolonizacyjna zapłaciła za wieś tę 620 tysięcy marek.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Ryjewo. W nocy na 5-go z. m. spaliły się zabudowania wdowy Glińskiej. Ruchomości wyratowano. Budynki były niestety nisko zabezpieczone.

— Sztum. Tu znajduje się jedna z największych mleczarń w Prusach Zach.; jest to spółka zapisana, która dobre ma powodzenie i mimo wysokiej ceny, jaką daje za mleko, jeszcze dobrze się opłaca. Największym dostawcą był w r. 1888 p. H. Donimirski z Zajezierza, gdyż dostawił 116 tys. 76 litrów.

— Zegłoszcz w powiecie starogardzkim. W dniu 11 lutego rb. stawał p. Wł. Duszyński przed sądem w Starogardzie, oskarzony, iż jako bibliotekarz posiadał książki: 1) św. Kinga i 2) Skarbczyk. W dniu 11 marca — jak donosi „Pielgrzym“ — zjechał tamtejszy wójt w towarzystwie przewodniczącego w gminie, rewidował powtórnie bibliotekę i zabrał znowu 7 książek, a mianowicie: 1) Rozmowa o Panu Jezusie, 2) Ustawa rządowa z dnia 3 maja 1791 r., 3) Polacy w Danii, 4) Bitwa pod Grunwaldem, 5) Kubuś sierotka, 6) Pan Tadeusz, 7) Siedm powiastek.

— Z powiatu złotowskiego. Wędrówka do Ameryki z naszego powiatu przybiera i w tym roku szerokie rozmiary. W wsi S. mianowicie nie ma prawie rodziny, któraby nie miała jakiegoś krewnego w Ameryce, za którym wybiera się po części reszta rodziny. Wędrówka dla tego jest tak liczną, że tutejsi otrzymują bezpłatny przejazd od krewniaków z Ameryki, którzy im tamtejsze stosunki w złotych kolorach opisują.

— Gąbin. W jaki niespodziewany i dziwny zarazem sposób utracił pewien gospodarz papierową stumarkówkę, o tem donoszą gazety niemieckie jak następuje: Na jarmarku w Gąbinie sprzedał pewien gospodarz wołu i otrzymał za niego dwie stumarkówki papierowe, które położył chwilowo na grzbiecie wołu, żeby sięgnąć po portmonetkę. W tej chwili jednak wół skręcił głowę, by się polizać po grzbiecie, przyczem zliznął jedną stumarkówkę i połknął ją. Poszkodowany otworzył mu pysk i włożył rękę do przełyku, ale zguby już nie odzyskał.

— Elbląg. Robotnica Budau z sąsiedniej wsi wyszła w piątek dnia 1 zm. za robotą, napaliwszy poprzednio w piecu i zamknąwszy klapę. Gdy w południe wróciła do domu, zastała dwoje swoich dzieci nieżywych. Udusiły się gazem węglanym.

— Lidzbark. Tutejszy ks. prob. Teofil Borzyszkowski obchodził d. 12 zm. 25-letnią rocznicę kapłaństwa swego.

Szlązk.

W Raciborzu straszne się wydarzyło nieszczęście w fabryce gwoździ p. Samoje i Comp. W środę 6-go zm. chciał 16 letni uczeń Jan Długosz z Ostrogu zdjąć pas rzemienny z koła podczas gdy maszyny były w ruchu. Przytem pochwyciło go koło, rozszczepiło głowę, urwało jedną rękę, połamało nogi, a druga ręka wisiała tylko na kawałku skóry. Nieszczęśliwy zaraz ducha wyzionął.

— Michałkowice. 7-go zm. stał się w kopalni straszny przypadek. Podczas pracy w kopalni „Ficinus“ dał się naraz słyszeć trzask drzewa, a wnet zarwały się kamienie i przywaliły jednego górnika, 2 szleprów i jednego co wiercił. Kilku innych z życiem na czas uciekło, ale ci 4 straszną śmierć znaleźli. Odkopano dopiero po dwóch dniach ostatniego. Jeden nie bardzo był potrzaskany, ale drugi miał członki poodrywane osobno, trzeci miał tylko kark przekręcony, a czwartemu wyszły wnętrzności. Dwóch było samotnych, a dwóch żonatych, z których jeden dopiero przed 6 tygodniami wziął ślub.

— W Nowych Hajdukach pochowano 16-letniego robotnika Noconia z Chudowa. Znalazł on śmierć tym sposobem, że chcąc wskutek nakazu wylewać wodę, odurzony został trującemi gazami.

— Wierek. Przed kilku tygodniami zasypało w kopalni Matyldy dwóch górników ze Świętochłowic, obydwóch żonatych. Po dwóch godzinach znaleziono ich; jeden ma połamane kości i został zawieziony do knapszaftowego lazaretu w Król. Hucie, drugi tylko był potłuczony, i odpocząwszy trochę mógł iść do roboty.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Ojcobójstwo. Straszna ta zbrodnia spełnioną została w Zawadce, powiatu jasielskiego. Młody włościanin Wojciech Zimny poróżnił się ze swoim ojcem o to, że całe swe gospodarstwo zapisał on starszemu synowi, jemu zaś spłatę przekazał. Niesnaski z tego powodu trwały między ojcem a synem już od dłuższego czasu; ale tym razem kłótnia doszła do tego stopnia, że Wojciech Zimny porwał za siekierę i uderzył ojca obuchem dwa razy w głowę, a leżącemu na ziemi, już nieprzytomnemu, zadał jeszcze dwa uderzenia skrzynią opodal stojącą. Widząc, że ojciec nie żyje, zbrodniarz pochwycił strzelbę, nabitą śrótem i strzelił z niej do chorego brata, stojącego w oknie sąsiedniego domu i wołającego o pomoc ale go chybił. Ojcobójca znajduje się w ręku sądu.

— O tragicznym wypadku donoszą z Rabki, powiatu myślenickiego. Do tamtejszego kościoła parafialnego przybyła dnia 27 lutego para narzeczonych ze Rdzawki, celem wzięcia ślubu. Po ukończeniu obrzędu ślubnego panna młoda z niewiadomej przyczyny zmarła nagle w kościele. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

— Śmierć w zaspach śnieżnych. W Zadrużu powiatu rawskiego powracające z wesela dwie włościanki znalazły śmierć w zaspach śnieżnych.

Morze czyli cieśnina Behring'a.

Pięćdziesiąty kongres Stanów Zjednoczonych krótko przed jego odroczeniem nawarzył jeszcze prezydentowi Harrisonowi piwa nie lada Uchwalił bowiem prawo, na którego mocy morze Behring'a, t. j. morze leżące pomiędzy Alaską i Syberyą, ma być morzem wyłącznie do Stanów Zjednoczonych należącem, w którem żadnym innym narodom nie wolno łowić psów morskich. Prezydent na mocy tej uchwały ma na każdą wiosnę ogłosić proklamacyę przestrzegającą, że wszystkie cudze okręty, które w owem morzu zostaną schwycone przy łowieniu psów morskich, zostaną skonfiskowane. W tym roku proklamacya ta została już ogłoszoną.

Czy sprawa ta zostanie bez następstw, jest kwestyą, której tak łatwo nie można rozstrzygnąć. Inne nadmorskie narody nie uznają, że Stany Zjednoczone mają wyłączne prawo do owego morza. Odwołują się na to, że Stany Zjednoczone w czasie, gdy Alaska jeszcze do Rosyi należała i ta ostatnia wyłączne do niego rościła sobie prawo, uroczyście przeciwko temu zaprotestowały. — Od tego czasu Stany Zjednoczone nabyły Alaskę od Rosyi — jakżeż więc mogą twierdzić, że kupując Alaskę nabyły przywileje, których według własnego zdania Rosya nie posiadała?

Rosya wprawdzie, gdy posiadała Alaskę i wyspy Aleuty twierdziła, iż jest właścicielką owego morza, lecz nigdy nie zabraniała do niego wstępu okrętom innych mocarstw. Dla tego też nie przyszło owego czasu do sporu o tę kwestyę. Inny zaś obrót weźmie sprawa, jeżeli na mocy proklamacyi Harrisona wszystkie cudze okręty, które zostaną schwycone podczas łowów w owem morzu, zostaną zabrane.

„Morze Behring'a“, pisze pewne czasopismo, „nie jest takiem, któreby na mocy praw międzynarodowych można uważać za zamknięte (mare clausum). Za morza zamknięte bywają uważane tylko takie, które są w posiadaniu jednego i tego samego państwa i których przystępy nie są nigdzie szersze jak sześć mil, tak że trzymilowa granica od przylądka z jednej i drugiej strony się schodzi. A to nie zachodzi w morzu Behring'a. W szeregu wysp aleuckich, które tworzą jego południową granicę, znajdują się przerwy o wiele szersze, i odległość od najbardziej na zachód położonej wyspy w rzędzie Aleutów i stałym lądem Kamczatki, lub najbardziej na wschód położoną z wysp sąsiednich wynosi nawet blizko sto mil. Oprócz tego jest morze Behring'a drogą z oceanu spokojnego do północnego morza lodowatego. Dla tych przyczyn nie znaczyła nic pretensya Rosyi do zwierzchnictwa nad owem morzem, choć sama tylko była właścicielką wybrzeż i wysp ograniczających to morze. Tem mniej mogą Stany Zjednoczone na zasadach międzynarodowych rościć sobie podobne pretensye, zwłaszcza iż oba wybrzeża nie znajdują się w obrębie jednego i tego samego państwa.

Nie ma wątpliwości, że Anglicy, a właściwie Kanadyjczycy (o których najbardziej chodzi) dobrowolnie nie zezwolą na przypadkowe zabranie ich statków w morzu Behring'a. Gdyby w dwóch izbach ostatniego kongresu demokraci byli mieli większość, byłoby można wierzyć, że Harrisonowi rozmyślnie uwarzyli tego piwa. Lecz co do senatu nie można tego twierdzić, ponieważ tam republikanie mieli większość. Ten niezawodnie przez tę uchwałę chciał przygotować broń przeciw Canadzie, aby tę zmusić do ustępstwa w sprawie rybołostwa nad zachodniem wybrzeżem oceanu atlantyckiego. Jeżeli przez uchwałę tę cel ten zostałby osiągnięty, to już mniejsza o środek, jaki do tego użyto; — jeżeli zaś nie, to uchwała kongresu i na niej oparta proklamacya prezydenta jest „bąkiem“ nie małym.

Kanał Panama.

Washington, 27 marca. Minister stanu Blaine otrzymał od amerykańskiego konsula w Colon uwiadomienie, że praca nad całym kanałem Panama została zawieszona i że murzyni z Indyj zachodnich wracają do ich ojczyzny. Dnia 16 marca odpłynęło ich 5000. Handel i interesa podupadły na międzymorzu a kompania Panama kolei żelaznej ponosi wielkie straty z powodu tych stósunków. Dwa razy usiłowano podpalić Colon, lecz daremnie.

Kronika kościelna.

Złoty jubileusz kapłaństwa obchodził w tych dniach ks. Jan Chrzciciel Emig z OO. Jezuitów, proboszcz przy kościele św. Józefa w Hanover, Pa. Jubilat rzeski jeszcze na duszy i ciele urodził się 26 lipca 1808 w Bensheim w Hessyi i przybył w r. 1832 do Ameryki. Od 12 lat jest proboszczem w Hanover, dawniej był rektorem kolegium Georgetown.

Rozmiary nieba.

W „Boston Globe“ czytamy co następuje: Wielu z waszych czytelników zainteresuje może, gdy się dowiedzą, że kap. J. B. Sharkey, który mierzy okręty w biórze miernika w komorze celnej w Bostonie, obliczył rozmiary nieba w następujący sposób: „I mierzył miasto miarą 12,000 stajów (furlong — $\frac{1}{8}$ mili, czyli 220 jardów). Długość i szerokość i wysokość są równemi. — Objaw XXI. 16. „Dwanaście tysięcy stajów — 7,920,000 x 7,920,000 x 7,920,000 — 497,793,088,000,000,000,000. Zatrzymując połowę tego miejsca dla tronu i dworu niebieskiego i połowę reszty dla ulic, pozostanie nam 124,198,272,000,000,000,000 stóp kubicznych. Przyjąwszy, że ziemia liczyła zawsze i będzie liczyła 990,000,000 mieszkańców i że jedna generacya trwa $33\frac{1}{3}$ lat, coby uczyniło 2,970,000,000 ludzi w każdym stuleciu i że świat będzie istniał 1,000,000 lat czyli 10,000 stuleć i będziemy mieli 29,700,000,000,000 mieszkańców. Przypuśćmy jeszcze, że istnieje jeszcze sto takich światów jak nasz, mających tyle mieszkańców co i ziemia i które też tak długo będą trwały to więc w ogóle będzie 2,970,000,000,000,000 ludzi, tj. na każdą osobę przypadałoby przeszło 100 pokojów 16 stóp długich i 16 szerokich.

Zemsta na bożkach.

W świątyni w Fuchan, w Chinach stały posągi bożków, do których się udawał każdy, który chciał się zemścić na nieprzyjaciołach. Tym bożkom atoli wydarzyło się niedawno temu nieszczęście, ze stali się przedmiotami zemsty ludu, który powziął ideę, że oni to byli przyczyną śmierci ulubionego pewnego jenerała. Wicekról usłyszał o tem i kazał bożków „aresztować“. Urzędnik mający „warrant“ (rozkaz uwięzienia) udał się do świątyni i kazał z niej wynieść owych 15 bożków drewnianych, z który każdy był $1\frac{1}{2}$ metra wysokim. Nim ich atoli przyniesiono przed sędziego śledczego, wydłubano im oczy aby sędziego lub sędziów nie mogli poznać i się później na nich zemścić. Niebezpieczeństwo to zostało następnie zupełnie usunięte przez ostateczny, przez wicekróla potwierdzony wyrok, na mocy którego ścięto głowy bożków i wrzucono do pewnego stawu. Oprócz tego zostałą świątynia ich zupełnie spustoszoną.

†

Nekrologia.

W Poznaniu umarła dnia 9 marca Maryanna Jasinska.

— W Zdakowie umarł 4 marca w 73 roku życia Aleksander z Trzecieża Trzecieski.

— W Niszczycach, w Królestwie Polskiem zmarł Adolf Piwnicki w 80 roku życia.

— Grzegorz Stanisław Baraniecki, ur. w r. 1808 w Ujściu na Podolu ros., laureat liceum wołyńskiego w Krzemieńcu, kandydat prawa i filozofii uniwersytetu w Petersburgu, były urzędnik sekretaryatu stanu dla spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu, a następnie komisyi rządowej spraw wewnętrznych w Warszawie i obywatel ziemski w gubernii warszawskiej, po r. 1863 zasłany do wschodniej Syberyi. Zakończył życie w Warszawie d. 27 lutego br. w wieku lat 81.

— Aniela z Jastrzębskich (herbu Ślepowron) Ujejska (herbu Nowina) matrona powszechnie szanowana dla jej cnót domowych i znana z pobożności umarła dnia 3 marca w Jaśle w 80 roku życia.

— W Ostrowiu umarł dnia 7go marca sędziwy ojciec ks. biskupa Likowskiego w 83 roku życia.

myślenie, i nie ocknęła się, aż po raz drugi zagadnęła ją matka, jak znajduje młodego Węgra. Leonia zarumieniła się jak wiśnia, a nie śmiała czy nie mogła odpowiedzieć na razie.

— Cóż można wnosić z jednorazowego widzenia, — szepnęła po chwili.

Nie tak ostrożną w objawieniu swego zdania była sama pani Zbąska. Młody doktor podobał jej się wielce od pierwszego poznania. Zastanawiając się zaś nad wszystkiem co mówił i co z innych dało się wyprowadzić spostrzeżeń, przychodziła do przekonania, że nie myliła się bynajmniej w swych poprzednich domysłach.

Lajos Lengyel wydawał jej się rzeczywiście jakimś ważnym zbiegiem politycznym, jednym z główniejszych motorów i kombatantów onegdajszej walki rewolucyjnej. To jego chwilowe zmięszanie się, ten widoczny kłopot w niektórych odpowiedziach, te nieprawdopodobne powody przekroczenia granicy, to podejrzane tłumaczenie się ze swej znajomości polskiego języka i polskich stosunków, jako też wiele innych oznak i rysów zagadkowych, wszystko to usprawiedliwiało przykładany mu charakter i stwierdziło powzięte na rasie domniemywania.

Ale kiedy sama pani Zbąska zagłębiała się nad tem wszystkiem, Leonia zdawała się zwracać uwagę na samą tylko robótkę: po chwili zaś jak gdyby spostrzegłszy, że jej zabrakło włóczki czy paciorków, wymknęła się od boku matki i pobiegła do swego pokoiku. I znowu w zamyśleniu przystąpiła do okna i modre oczka wytężyła w dal. Góry przedstawiały jej się i teraz jeszcze puste, głuche i smutne, jednakowoż mimo zapadającego zmroku wnet w owej stronie jakiś dziwny chwilami zdawał się przed jej oczyma migać cień i jakaś postać rysowała się w oddali. Prawda że cień ten i postać ta rozpierzchały się zaraz przy uważniejszem wytężeniu wzroku, wszakże na kilka zawodów ponawiało się to dziwne złudzenie, a zawsze jedne i te same tylko przybierało zarysy.

VI.

WIZYA.

Młody nasz doktor opuściwszy dwór krużoskalski, pomknął spiesznym krokiem ku górom i niebawem zgubił się w ciasnym wąwozie, w którym, jak wiemy przed ośmnastą laty tak okropny krużoskalskiego dziedzica zaskoczył wypadek.

Słońce utonęło już za górami, gasnące promienie przestały złocić najeżone na zachodzie szczyty i coraz ciemniej robiło się dokoła.

Lajos Lengyel biegł bez wytchnienia, a poznać mu z wzroku i twarzy, że w jakiemś głębokiem brnie zamyśleniu.

Tajemniczy młodzieniec zbiera wrażenia z swojej wizyty świeżej, myśli jego pozostały jeszcze w murach krużoskalskiego dworu. A znać silne są te wrażenia odniesione, bo jakoś od razu zawładnęły całym jego umysłem. Dwór krużoskalski przedstawiał mu się w tak jakiejś dziwnej i niezwyczajnej fizyognomii, mieszkańców jego otaczał taki jakiś urok szczególny, że młody marzyciel mniemał się raczej w powrocie z jakiejś luźnej wycieczki w krainę snów i marzeń, niż z rzeczywistej wizyty światowej.

Ten dwór tak ustronny i oderwany od świata wcale niezwykłych zdawał się zamykać mieszkańców. Sam pan Erazm zakrawał w swym okropnym stanie na jakąś figurę o wybitnych rysach dramatycznych, a od niego padało odpowiednie światło i na obie otaczające go postacie kobiece. Jak owe zaklęte księżniczki w bajkach, przykute w pełni życia i urody do jakichś odludnych miejsc zaczarowanych, lub więzione przez jakichś bezdusznych potworów, tak obie te kobiety wyglądały w tej dzikiej ustroni, obok tego nieprzytomnego, bezdusznego człowieka rośliny.

Anielska postać Leonii uderzała całym swym blaskiem olśniewając, całym swym urokiem poetycznym o żywy umysł młodzieńca, i myśli jego jakkolwiek około całej błąkały się grupy, utkwiły i skoncertowały się głównie w jej rysach. Olśniony jej widokiem, oczarowany jej powabem, spoglądał na całe jej otoczenie przez jakiś czarodziejski pryzmat zachwytu a co w otoczeniu tem było dziwnego i niezwyczajnego potęgowało się w dwójnasób przed jego wzrokiem omglonym.

Zatopiony w podobnych myślach, uprzytomniając sobie ciągle uroczą postać młodej dziewczyny, spieszył naprzód ślepy i głuchy na wszystko, co go otaczało w tej chwili.

Nagle drgnął i przystanął na miejscu.

Tuż w jego pobliżu ozwał się jakiś głuchy przytłumiony jęk.

Młodzieniec bystrym wzrokiem rzucił dokoła, i znowu drgnął zlekka.

O kilka kroków, pod ścianą przyległej skały rysował się jakiś cień czarny, jakby przyczajona postać ludzka.

— Kto to? — zapytał i mimowolnie cofnął się o krok w tył.

Czarny cień nie dawał żadnej odpowiedzi, ale po krótkiej pauzie ten sam głuchy i przytłumiony ozwał się jęk.

Lajos chwilkę stał nieruchomy na miejscu, wnet jednak przezwyciężył pomimowolne w pierwszej chwili wahanie i śmiało postąpił naprzód.

Ziemię osłaniał już gęsty ponury zmrok, a zmrok ten wśród cienia skał i gór przechodził w zupełną ciemność.

Młodzieniec musiał podsunąć się pod samą ścianę aby rozróżnić zarysowany cień.

Była to w samej rzeczy jakaś postać ludzka, przykucnięta pod ścianę.

— Zapewne jeden z bakuniarzy, — szepnął młodzieniec i przysunął się jeszcze bliżej.

Pod skałą siedział na pół leżąc jakiś człowiek w łachmanach, z torbą przewieszoną przez plecy i w brudnym słomiannym kapeluszu, zaciśniętym na oczy. Zupełna nieruchomość i ciężki oddech, pomięszany kiedy niekiedy z głuchym jękiem, świadczyły że usnął w tym stanie.

Młody lekarz zawahał się znowu na chwilkę, ale rychło jakby przypomniał sobie, że jest lekarzem i że nieznajomy może być chorym, wyciągnął rękę i szarpnął go silnie za ramię.

Uśpiony gwałtownym susem zerwał się ze snu, a z pod kresów kapelusz jak dwa żarzące węgle łysnęły dwoje oczu iskrzących.

Ciąg dalszy nastąpi.

CHICAGO.

Dziwakiem musi być niejaki Fred Ackerman liczący lat 23, który niedawno temu przybył z Dakoty do Chicago. W tych dniach kazał sobie dać obiad w restauracyi dworca Rock Island kolei, a gdy za to od niego żądano 65 centów, uciekł, pozostawiając w restauracyi palto, w którem się znajdowało $30. Jest to ten sam, który niedawno temu z mostu na N. Halsted ulicy skoczył do rzeki w celu odebrania sobie życia. Zdaje się, że mózgownica jego jest naruszoną.

— We wtorek przeszłego tygodnia zniszczył pożar spichlerz aldermana Wm. N. Manierre położony przy moście na Rush ulicy i przy Kinzie ulicy. Znajdowała się w nim herbata. Strata $1,000,000, Został podobno podpalonym.

— W środę po południu znaleziono pod No. 86 przy Fourth av., ciało 27letniej Mary Short z przerzniętem gardłem. Pochodziła z Norwegii, lecz poszła za mąż za murzyna. Sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnioną czy popełniła samobójstwo, lub też mąż jej miał co do czynienia z jej śmiercią. Mary bowiem dostała od krewnych jakichś w Norwegii cokolwiek pieniędzy w spadku i chciała po takowe pojechać do kraju rodzinnego. Short zaś obawiał się, że go pożegna na wieki, gdyż małżeństwo ich nie było bardzo szczęśliwem.

— Rada miejska uchwaliła, że pensya skarbnika miasta ma wynosić $25,000 rocznie.

— Od wtorku przeszłego tygodnia zaginął gdzieś 14letni Artur Kruszynski, którego ojciec, który jest Polakiem a z rzemiosła cieślą, mieszka w przedmieściu Brighton Park. Istnieje obawa, że chłopiec, który jest cokolwiek awanturniczym, udał się z własnej woli do „dzikiego zachodu“, lub też został uprowadzony przez skotarków (cowboys), z którymi lubił obcować. Dziaduś Artura, który umarł w Hessen-Darmstadt zapisał mu $80,000, które miał dostać, skoro będzie pełnoletnim. Jest możebliwem, że zniknięcie jego ma jaką styczność z owym spadkiem i że go może ktoś uprowadził, któryby chciał posiadać owe pieniądze.

W powyższy dzień udał się do jatek, aby kupić mięsa. Miał około 50 centów przy sobie. Około godziny 10tej widziano go w towarzystwie jednego „z jego przyjaciół“ tj. skotarka. Od tego czasu zaginął gdzieś.

— Straszliwie pokaleczony został w czwartek przeszłego tygodnia rzeźnik Edward S. Smith, mieszkający pod No. 693 W. Van Buren ulicy. Stał właśnie przy skręcie Van Buren ul. i Fifth Ave., gdy wpędził na niego rozbiegany koń „Tammert Proprietary kompanii“ —308 i 310 Dearborn ul. Dyszel uderzył go w dolną część kadłuba tak, iż wnętrzności z niego wyszły. Umierającego zawieziono do szpitala powiatowego.

— Morris Gordon, kramarz wędrujący przyniósł w piątek rano własne oko w butelce napełnionej spirytusem do sędziego Woodman. Niejaki Jimmy Smith, chłopiec, uderzył go w środę na wieczór tak niebezpiecznie kamieniem w oko, iż było trzeba takowe wyjąć. Smith znajduje się w więzieniu pod kaucyą w wysokości $1000.

— Bednarze fabrykujący sądki do mięsiwa (tierces) porzucili pracę. Otrzymywali dotychczas po 25c. za sądek, lecz żądają obecnie 30 centów.

— Powiadają, że tutejsi handlarze lodem utworzyli „trust“ i chcą cenę za lód podczas lata podwyższyć tak, iż bardzo wielu ludzi będzie się musiało bez lodu obyć.

— James Jordan, czternastoletni syn expolicyanta Jordan, został w piątek po południu zastrzelony. Bawił się na podwórzu po za mieszkaniem jego ojca pod No. 787 Larrabee ulicy, podczas gdy matka jego zajmowała się pracą domową. Znużony wchodził do kuchni latowej gdy naraz padł. Matka myśląc, że dostał kurczy, zaniosła go na łóżko, tu spostrzegła dopiero że ręka jej jest pokrwawiona i że krew sączyła z małej rany nad lewem uchem. Przywołano lekarza, lecz chłopiec umarł, nim tenże przybył. Nie ulega wątpliwości, że ktoś w sąsiedniem podwórzu wystrzelił z rewolweru dla zabawy, lecz dotychczas nie odkryto sprawcy.

— W piątek po południu znaleziono za domem położonym pod No. 14 przy S. Morgan ulicy zwłoki 7 miesięcy liczącego chłopca, zupełnie ubranego. Suknie dziecięcia były pokryte śronem i śniegiem, z czego wynika, że go ktoś tam już rychło rano musiał położyć. Zachodzi kwestya czyje to było dziecko?

— W piątek na wieczór pogorzała większa część sześciopiętrowego budynku położonego pod No. 52—62 przy N. Clinton ulicy, w którym się znajdowały różne fabryki i składy. Strata wynosi około $400,000.

— Powyżej donieśliśmy o śmierci małego Tomasza Jordan. Okazało się, że go zastrzelił 12letni Rudolph Holland, którego rodzice mieszkają pod No. 417 Belden Ave. W domu jego rodziców znajdowała się strzelba, której nikt przez cały rok nie używał — kaliber No. 22. Chłopiec ów wydobył ową strzelbę, nie wiedząc iż jest nabitą. Kładąc ją na oknie w drugiem piętrze spuścił kurek. Nastąpiła powyższa tragedya. Nie aresztowano go.

— W zakładzie dla starców położonym na rogu Fullerton i Sheffield ave's., umarł Irlandczyk Daniel Burk, liczący lat 114, niezawodnie najstarszy człowiek, który w Chicago żył. Przez lat 35 mieszkał w stanie Illinois i został pochowany w Lancaster, Ill. Umarł na zapalenie płuc.

— W przeszłym tygodniu umarło w naszym grodzie 309 osób, z tych 131 dzieci nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 16, żarnice w 9, rak w 11, suchoty w 39, kurcze (dzieci) w 19, meningitis w 13, słabość serca w 11 przypadkach, przypadkowo znalazło śmierć 6 osób; ze starości umarło 11, zabity został jeden człowiek, samobójstwo popełniło 6 itd.

— Dziwna „święta“ chodziła w sobotę po aptekach położonych na Larrabee i Division ulicach. Była to około 25 lat licząca dama, która podawała każdemu następujące pismo:

Poślijcie naszej miłej, dobrej Pannie cokolwiek mydła toaletowego, olejku na włosy i inne pachnidła, i poślij pan takie same panu Chrystusowi, jasnookiemu Jezusowi, jako i św. Marcinowi Luter i innym świętym — i to bezwłocznie.

Aptekarzom dotychczas nie udało się wywiedzieć o adresach powyższych osób lub świętych.

— Powyżej donieśliśmy o zniknięciu 14letniego Artura Kruszynskiego.

Oto co donoszą pod tym względem w niedzielę z Pittsburga:

Wczorajszej nocy znalazł policyant na West Carson ulicy chłopca szukającego przytułku, który powiadał, że pochodzi z Chicago. Umieszczono go w stacyi policyjnej 36tej wardy. Tam opowiedział co następuje:

Nazywa się Artur Kruszynski i mieszka z rodzicami w Brighton Park, pomiędzy 26 i 27 ulicą w Chicago. W przeszły wtorek poszedł do jatek (Stock Yards) aby kupić słomę na podściółkę dla krów jego ojca. Tam spotkał się z człowiekiem, który go się pytał, czy nie chce dozorować nad jego koniami. Otrzymawszy na to pozwolenie od ojca, wstąpił w służbę u tego człowieka i pojechał z nim do Youngstown, Ohio. W sobotę był z nim razem w Allegheny City, gdzie ów człowiek od niego odszedł i już więcej się nie pokazał.

Reporterowi powiadał chłopiec, że ojciec jego jest cieślą, który go bardzo poniewierał; dla tego woli pozostać w Pittsburgu lub okolicy i własnoręcznie zarabiać na utrzymanie. O spadku jakiby miał dostać, nie wie nic; zresztą krewni jego (dziaduś i babusia) są ludźmi ubogimi. Człowiek z którym przyjechał powiedział mu, iż doniósł o jego odjeździe rodzicom jego na drodze telegraficznej. — Nie wiadomo, co dalej z chłopcem tym się stanie.

WASHINGTON.

Washington, 27 marca. Prezydent przesłał dziś senatowi następujące nominacye:

Posłem w Londynie: Robert T. Lincoln z Illinois.

Posłem w Berlinie: Murat Halstead z Ohio.

Posłem w Petersburgu: Allen Thorndyke Rice z New Yorku.

Posłem w Chili: Patrick Egan z Nebraski.

Posłem w Meksyku: Thomas z Kansas.

Posłem w Peru: John Hicks z Wisconsin.

Jeneralnym konsulem w Lizbonie George B. Loring z Massachusetts.

Washington, 28 marca. Ministeryum spraw kraju donosi, że przez wczorajszą proklamacyę prezydenta zostało 1,800 000 akrów w rezerwacyi Oklahoma przeznaczonych dla osadników na podstawie „homestead“ prawa.

Washington, 29 marca. Senat miał po południu tajną trzy godziny trwającą sesyę, w której wyłącznie debatowano nad nominacyą Murat'a Haldstead jako posła do Berlina. Miano pięć mów: dwie za, trzy przeciw nominacyi. Za nominacyą mówili senatorowie Hoar i Spooner, naprzeciw Teller, Evarts i Payne. Teller przeczytał słynny list Halstead'a do ministra Chase, w którym potępia Lincolna i Granta. Senator Payne mówił między innemi: Jeżeliby Halstead był dostał nominacyę jako poseł w Rosyi, z warunkiem, żeby już nigdy z Rosyi do Stanów Zjednoczonych nie wracał, to byłbym oddał swój głos dla niego. — Sprawa nie została rozstrzygniętą.

— Prezydent Harrison ogłosił dziś następujące nominacye.

Robert Adams jr., z Pennsylvanii posłem w Rio de Janeiro.

Lansing B. Mizner z Californii posłem u państw środkowej Ameryki.

William L. Scruggs z Georgii posłem w Venezuela.

William O. Bradley z Kentucky posłem w Korea.

Washington, 30 marca. Senat odrzucił dzisiaj nominacyę Murata Halstead na posła w Berlinie 23 głosami przeciw 19.

— Prezydent Harrison zamianował posłem w Stanach Zjednoczonych Columbia John'a T. Abbott z New Hampshire i posłem w Brukseli Edwina H. Terrill z Texas.

Dalej prezydent zamianował komisarzami Stanów Zjednoczonych dla kongresu północno-środkowo-i-południowo amerykańskiego, który w r. b. się odbędzie w Washingtonie. John'a B. Hasderson z Missouri, Cornelius'a N. Bliss z New Yorku, Williama Pinckney White z Maryland, Clement'a Studebaker z Indiana, T. Jefferson'a Coolidge z Massachusetts, William'a Henry Trescott z S. Carolina, Andrew'a Carnegie z Pennsylvanii. John'a R. G. Pitkin z Louisiana, Morris a M. Estee z Californii, J. H. Hanson'a z Georgii.

Zamianowanie zastępców Stanów Zjednoczonych na kongresie, który w roku bieżącym odbędzie się w Washingtonie, zasadza się na prawie z dnia 24 maja z. r., które upoważnia prezydenta Stan. Zjedn. do zwołania konferencyi zastępców państw południowej i środkowej Ameryki, Meksyku, Brazylii, Hayti i San Domingo dla wspólnej narady o arbitracyę w przypadku nieporozumień lub sporów i dla zaprowadzenia ściślejszych stósunków handlowych. Bliższemi celami konferencyi są:

Utrzymanie przyjaznych stósunków i popieranie rozwoju dobrobytu państw amerykańskich.

Utworzenie amerykańskiego związku cła.

Ustanowienie częściejszej i regularnej komunikacyi parowcowej pomiędzy portami pojedynczych państw i w komunikacyi pomiędzy jednem i drugiem państwem.

Ustanowienie równego systemu cła dla wywozu i przywozu i zaprowadzenie równych przepisów co do wartości i podziału towarów, świadectw zdrowia dla okrętów i kwarantanny.

Zaprowadzenie równej miary i wagi, obrony patentów, wydawanie zbrodniarzy, równej stopy co do pieniędzy srebrnych z kursem przymusowym dla obrotów handlowych pomiędzy państwami amerykańskiemi.

— Dług Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w miesiącu ubiegłym o $12,500,000.

AMERYKA.

Handel z Meksykiem.

Longbrey, amerykański konsul w Acapulco w Meksyku robi kilka trafnych uwag nad powodzeniem kupców i kapitalistów z Francyi, Anglii i Niemiec w handlu z Meksykiem, podczas gdy handel ze Stanami Zjednoczonymi nie wzmaga się w takim stósunku, jakiegoby się można spodziewać z powodu blizkości portów meksykańskich i z powodu komunikacyi kolejowej.

Angielski kapitał buduje kolej żelazną z Acapulco, jednego z najlepszych portów Meksyku do stolicy tegoż, a po ukończeniu takowej zostaną na niej przesyłane niezmierne zapasy towarów europejskich. „Niepojętą jest rzeczą“, powiada konsul „dla czego handel amerykański tak mało robi postępu w handlu meksykańskim. Wszystkie składy są przepełnione europejskiemi towarami“, pisze, „maszyny przybywają z Anglii, jako i meble, materye na suknie i t. d.“

Według zdania konsula przyczyną, dla której kupcy amerykańscy w Meksyku mają mniej powodzenia, jak Europejczycy, jest w tem, że pierwsi bynajmniej nie mogą lub nie chcą przyzwyczaić się do tamtejszych stósunków. Każdej chwili przekraczają prawa cłowe, które w istocie są nudne i surowe, podczas gdy Europejczycy przez filie, które wszędzie posiadają lub przez agentów dokładnie o nich bywają zawiadomieni i odnośnie do nich działają. Papiery ich cłowe są zawsze w porządku tak, iż nigdy nie mają nieprzyjemności z władzami. Wiedzą dobrze, za którem towarami jest największy popyt, jak trzeba je zapakować i wysełać, zastósowują swe ceny do woli kupujących i sprzedawają za próbkami.

Amerykanie zaś nie troszczą się weale o te sprawy, i wynikiem jest, że w współzawodnictwie z Europejczykami pozostają w tyle. Przysyłają towary, których nikt nie żąda lub które są za drogie i nie przysyłają dobrych sprzedawaczy ani też mają takowych w Meksyku. Chociaż konsulowie amerykańcy dokładne przysełają sprawozdanie, to, zdaje się, fabrykanci i kupcy w Stanach Zjednoczonych nie czytają ich i nie wiedzą nic o nich.

Amerykanie powinni rozwinąć nie tylko wielki ruch przedsiębiorczy w handlu z Meksykiem, Indyami Zachodniemi, Środkową i Południową Ameryką, lecz także nabyć większej biegłości poznania potrzeb tych krajów, a wtenczas będą mieli wielkie korzyści, które z powodu blizkości portów łatwiej mogą osięgnąć, jak współzawodnicy ich w Europie.

Zuchwały złodziej.

Denver, Col., 29 marca. Dzisiaj po południu został „pierwszy bank narodowy“ obrabowany o $21,000. Kasyer banku opowiada sprawę tę jak następuje: Wczoraj rano zaraz po otwarciu banku przybył przystojnie ubrany, średniego wzrostu człowiek, do banku i zapytał pomocnika kasyera Lewin'a, gdzieby mógł znaleźć prezydenta banku, Moffatt'a. Lewin wskazał mu bióro prezesa Denver i Rio Grande kolei, dokąd nieznajomy dzisiaj rano się udał.

Spotkał tam Moffatt'a, któremu doniósł, że odkrył spisek, którego celem było obrabowanie banku. Prezydent, który był zatrudniony, kazał mu przyjść o pierwszej do bióra prywatnego w banku. Nieznajomy przybył o oznaczonym czasie. Nim wszedł do bióra kazał sobie dać formularz „czekowy“ a położywszy go przed Moffatt em rzekł: „Ja będę to musiał sam uczynić.“ Zarazem wydobył z kieszeni rewolwer, przyłożył go do głowy Moffatt'a i rzekł: „Potrzebuję $21,000 i dostanę takowe. Obliczyłem sprawę dobrze i wiem jakie mi grozi niebezpieczeństwo. Jeżeli mi się nie uda i zostanę aresztowany, to będę rozpaczliwym człowiekiem, bez centa majątku. Już w przeszłym tygodniu byłem w rozpaczy i chciałem biedę mą zakończyć przez samobójstwo. Pan posiadasz miliony i ja postanowiłem dostać czego żądam. Jeżeli się pan odezwiesz głośno, to palnę panu w łeb i wysadzę bank i siebie w powietrze za pomocą nitro-gliceryny (tu pokazał rabuśnik flaszeczkę zawierającą jakiś płyn). Masz pan wybór. Moffatt starał się ułagodzić złodzieja, lecz ten oświadczył mu, że daje mu dwie minuty jeszcze czasu do podpisania „check'u“ na $21,000. Moffatt podpisał więc check i dostał polecenie iść do kasyera po pieniądze. Gdy tak uczynił, szedł nieznajomy za nim, mając rewolwer ukryty pod połą surduta, lecz skierowany na plecy prezydenta banku. Gdy ten oddał check, powrócił w ten sam sposób do prywatnego bióra Moffatt'a. W banku było 15 do 20 klerków, lecz żaden z nich nie domyśliwał się, co się dzieje. Gdy tam czekali trzy lub cztery minuty, kazał obcy, któremu się dłużyło, przywołać kasyera, któremu Moffatt kazał przynieść pieniądze do bióra i to według żądania nieznajomego $20,000 w banknotach i $1000 w złocie. Gdy otrzymał pieniądze, zmusił Moffatta do towarzyszenia mu do drzwi, gdzie mu kazał skierowawszy nań rewolwer, czekać ażby był na środku ulicy, gdzie ukłonił się grzecznie prezydentowi banku i znikł za najbliższym narożnikiem. Policya szuka dotychczas złodzieja, za którego schwytanie obiecano $2500.

Skoczył do pieca.

Pittsburg, Pa., 29 marca. Wczoraj jechał 13 letni John Harris w fabryce Percy'ego, w której się wypala koks, na wagonie, z którego się sypią węgle do pojedynczych pieców. Kolej znajduje się po nad otworami pieców. Gdy zatrzymano wagon, chłopiec myśląc, że już wszystkie piece pozostały za nim, skoczył z tylnej części wagonu wprost do pieca, z którego w tej chwili wybuchły płomienie w wysokości sześciu stóp. Chłopiec wpadł aż pod ramiona do pieca i został zupełnie otoczony płomieniami, podczas gdy nogi spoczywały na żarzących się węglach. Towarzysz jego, spostrzegłszy co się stało, wyciągnął go natychmiast z pieca. Chociaż chłopiec tylko przez 10 sekund był wystawiony na gorączkę, to jednak ubiór jego spalił się do szczętu i w wielu miejscach odpadywała skóra i kawały ciała. Pomimo niezmiernego bólu żył chłopiec jeszcze dziś po południu, lecz nie ma nadziei aby pozostał przy życiu.

Scena pod szubienicą.

W Danville, Va., miał zostać powieszonym dnia 28 marca silny 30 letni negier, który w czerwcu roku zeszłego dopuścił się zbrodni na osobie małej białej dziewczyny. Gdy stał pod szubienicą, bronił się jak tygrys, i czterech ludzi musiało przyjść szeryfowi i jego pomocnikom na pomoc. Negier upadł nareszcie lecz chwycił się słupów szubienicy. Usunięto nareszcie deskę, na której wi-szany zwyczajnie stoi i zrzucono go przemocą. Męczył się jedenaście minut. Na mocy nowego prawa ciało jego oddano uniwersytetowi dla lekarzy.

Nieszczęście kolejowe.

W pobliżu Queen City, Mo., zawalił się w piątek most pod pociągiem pospiesznym St. Louis i St. Paul kolei. Podpory mostu były podpalone. Parowóz i trzy wagony wpadły do ośm stóp głębokiego rowu. Maszynista i palacz utracili życie; dwóch innych ze służby kolejowej zostało pokaleczonych.

Pożary preryowe.

Z Huron, Dakota, donoszą: Ze wszystkich stron tutejszego powiatu donoszą o straszliwych pożarach preryowych. Pewnej nocy spaliła się cała prerya leżąca pomiędzy Cavour i Huron. Ofiarą ognia stało się wiele domów farmerskich, stodół, siana i trawy. I w kierunku południowym i południowo-zachodnim od miasta ponieśli farmerzy wielką stratę.

Ubogi krawiec żegna się dobrowolnie z tym światem.

Z Minneapolis donoszą 29 marca: Krawiec Jan A. Fleck, mieszkający pod No. 806 przy 18 ave., odebrał sobie życie dziś rano. Rany na jego ciele i krew na nożycach okazują że nasamprzód usiłował sobie odebrać za pomocą jednego ostrza nożyc życie, a następnie ugodził się w serce drugim ostrzem. Fleck cierpiał już dawno na dychawiczność (asthma) i w chwili rozpaczy popełnił samobójstwo.

Nie mógł znaleźć odpowiedniej żony.

W tych dniach przybył John Speicher z New Brunswick, N. J., do Castle Garden i prosił kapitana Heinzman, aby mu zezwolił wybrać żonę pomiędzy imigrantkami. Przedłożył kapitanowi metrykę, swe uwolnienie z wojska, książeczkę wędrowną i nareszcie zaświadczenie potwierdzone przez 20 obywateli w New Brunswick, które opiewało, że właściciel tegoż jest rzetelnym człowiekiem, dobrym szewcem, płaci regularnie podatki, i że obywatele w New Brunswick nie mają nic przeciw jego ożenieniu. Kap. H. zwrócił mu papiery, zaprowadził do rotundy pozwalając mu wybrać sobie oblubienicę lecz pod warunkiem, iż nie będzie starał się nakłonić jedną lub drugą przez fałszywe przedstawienie. Pierwsza dziewczyna, która mu się podobała pochodziła z Oldenburga. Wysłuchała go spokojnie, poczem mówiła: „Bardzo mi żal, ale mam już męża.“ Cokolwiek zrażony udał się do następnej niewiasty, tylko był tak ostróżnym, że nasamprzód zapytał, czy jest samotną? Otrzymał odpowiedź potwierdzającą w dyalekcie berlińskim. Gdy atoli słyszała, że Speicher jest szewcem rzekła: „Mój Boże, dla szewca nie potrzebowałabym przyjechać do Ameryki, bo nie dawno temu wzięłam rozwód od męża, ponieważ był szewcem i było zawsze można czuć od niego pak?“ Trzecia dziewczyna pochodząca z Irlandyi, chciała pójść za mąż na próbę na trzy miesiące. Utraciwszy odwagę i nadzieję Speicher zabrał swe papiery, udał się do najbliższej karczmy, upił się, został za drzwi wyrzucony, następnie aresztowany, zapłacił nazajutrz dziesięć dolarów i przybył jako dobrze rekomendowany stary kawaler napowrót do New Brunswick.

Odłożenie wykonania wyroku.

Gubernator stanu Pennsylvania odłożył powieszenie pewnej Jane Whitely, która otruła męża i dwoje dzieci i miała zostać powieszoną w środę przeszłego tygodnia o dziesiątej godzinie przed południem, o jeden miesiąc, ponieważ nie była jeszcze dostatecznie przygotowaną na śmierć.

Ponieważ rada ułaskawienia nie chce się zupełnie w sprawę tę mięszać, znajdzie niewiasta ta za trzy tygodnie śmierć na szubienicy. Pierwsza to niewiasta, która w Philadelphii zostanie powieszoną.

Polacy i Włosi w Buffalo.

Z Buffalo donoszą w dniu 27 marca: Wczoraj, gdy kontraktor dla brukowania na nowo ulic w East Buffalo, zamieszkanem przeważnie przez Polaków, kazał wyrywać stary bruk przez Włochów, oddział Polaków napadł Włochów używając pałek i kamieni. Czaszka jednego Włocha została nadwerężoną wskutek uderzenia kamieniem. Inny został niebezpiecznie zbitym. Włosi z razu przestraszeni, rozjątrzyli się, gdy widzieli iż poranionych ich towarzyszów odnoszono z miejsca walki, i poprzysięgli zemstę. Opatrzyli się w noże i pistolety i chcą tam dalej pracować, uwzięci na ukończenie pracy lub pozostania nieżywymi na miejscu.

Oklahoma.

Washington, 27 marca. Prezydent ogłosił dziś proklamacyę, iż kraj Oklahoma zostaje otwartym dla osiedlenia. Przytaczając różne prawa uchwalone przez kongres pod względem tej sprawy i wspominając o odnośnych traktatach z Indyanami, powiada prezydent dalej:

Kraj ten jest od godziny południowej dnia 22go kwietnia 1889 r., a nie prędzej, pod warunkami zawartemi w prawie kongresowem z dnia 2 marca 1889 i innych odnośnych prawach, w przepisanych granicach i ograniczeniach, przez tę proklamacyę lub prawo z dnia 2go marca 1889 otworzony dla osiedlen'a, przyczem się jednakowoż zauważa, że żadne inne kawały lub części gruntów położonych w terytoryum indyańskiem nie zostają przez prawo z dnia 2 marca 1889 otwartemi i powtarza się tutaj na nowo groźba, że wszyscy którzy wkroczą lub przywłaszczą sobie tam grunta przed godziną obiadową w dniu 22 kwietnia 1889 nigdy nie będą mogli uzyskać roli w owem terytoryum. Urzędnicy Stanów Zjednoczonych dostają polecenie aby jak najściślej przeprowadzali przepisy prawa z dnia 2 marca 1889.

Podeszły wiek.

W Township Juniata, Pa., zostały pochowane dnia 28go marca zwłoki Irlandczyka Tomasza Keegan, który gdy umierał liczył blizko lat 108; podczas powstania Irlandczyków w r. 1798 był kopijnikiem (ułanem). 75 lat temu przybył do Ameryki. Po pierwszy raz oddał swój głos podczas wyborów prezydyalnych na Andrew'a Jackson, ostatni raz na Clevelanda.

„Cowboys“.

Z Denver, Col., donoszą dnia 28 marca: Trzech pijanych skotarków (cowboys) z Barela zastrzeliło wczorajszej nocy w Elmor, Col., konstablera Montague, który ich chciał aresztować za swawolę. Montague został raniony pięciu kulami i umarł w dwie godziny potem. Szeryf udał się z pomocnikami natychmiast w pogoń za nimi i schwycił jednego z nich, który atoli za pomocą towarzyszów zdołał znów ubiedz. Schwycono go atoli później w pobliżu Denver z jego towarzyszami. Bronił się zawzięcie i poddał dopiero gdy został ciężko ranionym. Wszystkich trzech umieszczono w więzieniu w Denver.

Z prawodawnictwa.

Ruch temperencierski znalazł znów wyrażenie w legislaturze stanu Minnesota przez dwa wnioski, z których jeden zezwala na utrzymanie saloon'u w lokalach położonych na równi z ulicą w których zresztą nie mają się znajdować zasłony, tak iżby można widzieć z ulicy wszystko, co się w saloonie dzieje. Drugi dąży do umiarkowania w piciu, i zakazuje częstowania w saloon'ach. Karę nie mniejszą aniżeli $4 a nie więcej jak $20 ma zapłacić ten któryby przestąpił „anti-treat“ prawo.

— Senat stanu Wisconsin uchwalił, że nie wolno utrzymywać saloon'u w obrębie 300 stóp od szkoły publicznej.

— Pensya członków legislatury stanu New Hampshire wynosi tylko $200 rocznie. Niezawodnie sesye legislatury odtąd nie będą trwały tak długo, jak to dotychczas bywało.

Chciała go się pozbyć.

W Allegheny City, Pa., została uwięziona żona Jana Thuringa oskarzona o najęcie człowieka, który miał męża jej zamordować. Życie męża było zabezpieczone na $2000, i o te chodziło niewieście. Morderca najęty za $20 wydał całą sprawę. Thuring był niezmiernie zdumiony, gdy policya przyszła po jego żonę, i nie chciał weale wierzyć, że żona jego chciała go się pozbyć.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję Katarzyny Kuzarę pochodzącej z Wulki Niedźwieckiej w Galicyi. Przybyła do Ameryki w maju 1888 r. Mąż jej Kuzara umarł 24 Stycznia rb., pozostawiając po odtrąceniu kosztów pogrzebowych $360, którą tę kwotę mi powierzył, abym ją wręczył jego żonie. Ktoby więc z Rodaków znał miejsce jej pobytu lub ona sama niech się zgłosi pod adresem:
Michał Szubafga,
No. 2 Dogpound str., Wilkesbarre, Pa.
(6—15)

Poszukuję mej żony Józefy i troje dzieci — Jana, Andrzeja i Józefy — którzy mnie 8 lat temu w Lion City, Montana, opuścili. Ktoby wiedział, gdzie się żona z dziećmi znajduje, lub ona sama niech się zgłosi do poniżej podpisanego:
Frank Krawish,
Sand Couiee, Cascade Co., Montana.
(9—20)

Poszukuję wuja mego Franciszka Kulinskiego, który przez 17 lat przebywał w Milwaukee, lecz obecnie go tam nie ma. Dziesięć dolarów nagrody przeznaczam dla tego, ktoryby go znalazł i mi doniósł jego adres.
Władysław Slenzak,
Ord, Valley Co., Nebraska.

Poszukuję Dominika Mierosławskiego, drukarza, który od dwunastu lat przebywa w Chicago. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę, niech mnie uwiadomi pod adresem:
Zofia Czerska,
43 Stanton str., New York City.

Poszukuję mego przyjaciela Walentego Grudzieckiego. Przebywał nasamprzód w Texas, a później w Chicago. Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
S. Nowacki,
Bremond, Texas.

Poszukuję Jana Jasiaka, pochodzącego z Małych Siekierek z pod Poznania. Jest w Ameryce już lat 7, i przebywał poprzednio w Buffalo. Obecne miejsce jego pobytu nie jest znane. Roku bieżącego przybyła jego żona Katarzyna i przebywa u mnie. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Michał Wojtaszak,
Shamokin, Pa.

Ktoby znał adres Augusta Klyngiera, niech mi raczy go przysłać.
John Grams Jr.,
Saint Hedwig, Bexar Co., Texas.

Poszukuję Antoniego Drewenckiego, który w r. 1884 przyjechał do Ameryki na parowcu Bohemia. Pochodzi ze Strzyżewa kościelnego, pow. mogilnickiego, W. Ks. Poznańskiego. Przyjechał razem ze mną i przebywał przez dłuższy czas w Brooklyn'ie. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:
Frank Wichtowski,
504 Kościusko str., Manistee, Michigan

Niektórzy z posłów Stanów Zjednoczonych.

Murat Halstead, zamianowany posłem amerykańskim w Berlinie, jest jednym z najbardziej znanych i najlepszych amerykańskich żurnalistów w Stanach Zjednoczonych. Urodził się 2 września 1829 w Paddys Run, Butter pow., Ohio, jako syn farmera, odwiedzał aż do 19go roku szkoły w rodzinnem miasteczku poczem był przez kilka miesięcy nauczycielem. Następnie wstąpił do kolegium farmerskiego w Cincinnati, które ukończył w r. 1851. Zaraz po opuszczeniu tego zakładu począł pisywać dla kilku gazet. W marcu 1853 został reporterem przy „Cincinnati Commercial", a wnet później jednym z jego redaktorów. W roku następnym mógł część akcyi tego czasopisma zakupić, a w r. 1867 przeszła kontrola zupełnie w jego ręce. W 6 lat później zostało czasopismo to połączone z czasopismem „Gazette", i jest obecnie jedynem republikańskiem czasopismem, wychodzącem w języku angielskim w Cincinnati. Wychodzi pod nazwą „Commercial-Gazette". Podczas niemiecko-francuzkiej wojny towarzyszył Halstead niemieckiej armii jako korespondent. Halstead jest przyjacielem Niemiec, dla tego został zamianowany posłem w Berlinie. (Senat nie potwierdził nominacyi).

Robert Tood Lincoln, nowy poseł do Anglii, jest jedynym synem prezydenta-męczennika Lincoln'a. Urodził się 1go sierpnia 1843 w Springfield, Ill., ukończył uniwersytet w Harvard w r. 1864, odwiedzał przez niejaki czas szkołę prawniczą w Harvard, wstąpił do wojska jako kapitan i brał udział w bitwie pod Appottomatox. Po wojnie rozpoczął na nowo studya prawnicze, i stał się adwokatem w Illinois, a mieszkał w Chicago. W r. 1872 przedsięwziął podróż do Europy. Dziękował kilka razy za urzędy publiczne, wstąpił atoli jako minister wojny do gabinetu Garfield'a i pozostał nim także podczas administracyi Arthura. W roku 1884 postawiono go także jako jednego z kandydatów do prezydentury Stan. Zjedn.

Allen Thorndike Rice, nowy poseł w Rosyi, urodził się 18 czerwca 1853 w Bostonie. Licząc lat 9 został wysłany do Europy, gdzie przebywał przez lat pięć. W r. 1867 powrócił do Stanów Zjednoczonych, pozostał tu aż do r. 1871 i wyjechał następnie do Anglii, aby w uniwersytecie w Oxford ukończyć swe studyá. W r. 1884 stał się głównym właścicielem czasopisma „Le Matin", wychodzącego w Paryżu i jest jeszcze dzisiaj akcyonaryuszem. Był zawsze republikaninem i brał udział w wszystkich ruchach politycznych. Od r. 1876 jest wydawcą najznakomitszego amerykańskiego czasopisma miesięcznego „North American Review." Jest także autorem kilku dzieł.

Geo. B. Loring, nowy poseł w Portugalii, urodził się 8 listopada 1817 w North Andover, Mass. Odwiedzał uniwersytet Harvard, stał się lekarzem, był delegatem w różnych republikańskich narodowych konwencyach, senatorem stanu, członkiem kongresu i w r. 1881 komisarzem pracy, który to urząd zatrzymał aż do r. 1885. Jest autorem różnych dzieł, zwłaszcza dla rolników, i bardzo wykształconym człowiekiem.

Patrick Egan, nowy poseł w Chili, jest rodzonym Irlandczykiem i znanym przez udział w narodowym ruchu irlandzkim. Nominacya jego podoba się naturalnie Irlandczykom.

Thomas Ryan, nowy poseł w Meksyku, mieszka w stanie słoneczników, t. j. w Kansas, lecz urodził się w Nowym Yorku w r. 1837, jako wolontaryusz brał udział w wojnie domowej, został niebezpiecznie raniony i powrócił jako kapitan. Od tego czasu sprawował różne urzędy w Kansas i zastępował swój okręg sześć razy w izbie reprezentantów kongresu.

John Hicks, nowy amerykański poseł w Peru, urodził się w Stanach Zjednoczonych, liczy lat 42 i mieszka w Oshkosh, Wis., zkąd pochodzi także Sawyer, senator Stanów Zjednoczonych, gdzie Hicks wydaje czasopismo „Northwestern." Ma być bardzo zdolnym i wykształconym człowiekiem.

Adams, poseł w Rio de Janeiro, mieszka w Philadelphii. W polityce odegrał tylko raz rolę i to jako członek senatu stanu Pennsylvania.

Bradley, poseł w Korea, jest znakomitym adwokatem w Kentucky i był raz republikańskim kandydatem na urząd gubernatora.

Scruggs, nowy poseł w Venezuela, był już konsulem w Chinach i posłem w Stanach Zjednoczonych Colombia.

Mizner, poseł dla państw środkowej Ameryki, mieszka w Benicia w Californii, gdzie posiada znaczną własność.

Rządy kobiece.

Rządy kobiece w Oscaloosa, Kansas, w dobrem przedstawiają się świetle, jak donosi korespondent pewien do „Chicago Tribune". Czasopismo to podaje razem z korespondencyą illustracye. Jedna z nich przedstawia między innemi panie owe zgromadzone na sesyi i obradujące nad dobrem miasta. Mają naturalnie na głowach nowe kapelusze, które kupiły za pensyę, jaką dostają, i zatrudniają się dzianiem pończoch lub inną niewieścią pracą. Dwa inne obrazki przedstawiają główną ulicę miasta pod zarządem mężczyzn i pod zarządem niewiast. Pod zarządem mężczyzn chodniki się rozpadły, na ulicy leży gnój i inne odchody, kury i świnie tarzają się po niej w sposób nieprzystojny; pod rządem kobiecym chodniki są utrzymywane w jak największym porządku; ulica jest czystą, po stronach starannie utrzymywane drzewa i kwiaty. Kury mają na szyjach piękne wstążeczki, i kogut nawet zatrzymuje się w stósownej odległości od kur. Nawet świnie chodzą przystojnie po ulicy a ogony ich zakręcone są ozdobione wstążkami, niezawodnie jedwabnemi.

Lecz Oscaloosa liczy zaledwie 1200 mieszkańców; a zresztą tamtejsze rządy kobiece nie były wynikiem tego, iż niewiasty ich żądały, lecz tylko wynikiem żartu niektórych mężczyzn, którzy dla uciechy mianowali niewiasty kandydatkami. Żarty zamieniły się w prawdę, lecz nie przez głosy niewiast, które po większej części oddawały głosy na kandydatów z drugiej płci.

Żart ten nie narobił żadnej szkody w małem Oscaloosa. Lecz w stolicy stanu Kansas, w Topeka, prawo głosowania niewiast przy wyborach municypalnych nie jest więcej żartem, lecz przykrem nieszczęściem.

Topeka bowiem ma niezmierną czarną ludność. Prawo głosowania niewiast więcej jak podwoiło liczbę wyborców, bo w dniu głosowania każda murzynka i każdy murzyn stawiają się u urny wyborczej, podczas gdy z innych niewiast mało która głosuje. Można być zadowolonym jeżeli każdy murzyn i każda murzynka głosują tylko po razie. Negrzy rozstrzygają wybory miejskie, o czem pewne czasopismo republikańskie pisze jak następuje:

„Miasto to zadłuża się coraz bardziej, tak iż nie będzie można się pozbyć długu przez wiele lat. Opinia publiczna wyraża się, że trzeba położyć koniec zaciąganiu długów, bo dług jest już obecnie tak wielkim lub większym jak wartość własności upodatkowanej. Dla tego zostaną zrobione usiłowania, aby zrzucić teraźniejszy zarząd, który się opiera na głosach negrów, żeńskich i męzkich, i białych nie posiadających własności. Zachodzi jednak obawa, że owe 2000 głosów negrów, które bez wyjątku zostają oddawane, znów wybiorą zarząd, który doprowadzi do bankructwa."

Otóż więc są wyniki prawa głosowania negrów, prawa głosowania niewiast i administracyi temperencierów w stolicy stanu Kansas.

Pożary.

W środę przeszłego tygodnia o godzinie pół do trzeciej rano wybuchł w Pittsburgu w obszernej fabryce maszyn i lejarni spółki McIntosh i Hanphile, położonej nad rzeką pomiędzy 12tą i 13tą ulicą pożar, który wkrótce główniejsze budynki obrócił w perzynę. Strata zabezpieczona wynosi około $100,000. Strażak Malvin Harvey został przez ciężki kawał drzewa, który nań spadł, niebezpiecznie pokaleczony. Ogień został podobno podłożony. Aresztowano czterech ludzi podejrzanych o czyn.

— W Scranton, Pa., spłonął handel towarów łokciowych spółki McClelland, Simpson & Co. Strata $200,000.

— W Jacksonville, Ill., zniszczył pożar w czwartek przeszłego tygodnia stajnię spółki „Thompson & Springer", wraz z 50 koniami i mułami i znacznym zapasem paszy. Strata $40,000. — W tym samym dniu zgorzało sześć główniejszych składów towarów w Niles, Ohio.

— Podczas pożaru domu dziadusia swego E. S. Greene w Springfield, Mass., utraciła życie 14letnia Edna Greene. Ogień powstał niezawodnie w jej pokoju sypialnym, gdyż tam palił się gaz przez całą noc. Cztery inne osoby, przebywające w tym domu, z wielką biedą zdołały się ocalić, zabrawszy tylko tyle odzieży, ile im było potrzeba do nakrycia ich nagości.

— W Ashton, Ill., zniszczył pożar sześć czworoboków domów, w których najgłówniejsze składy się znajdowały. Strata $100,000 — zabezpieczona na $12,000 tylko.

— Fabryka sprzętów domowych spółki King & Brady w East Saginaw, Mich., włącznie 150,000 stóp drzewa, spłonęło w piątek przeszłego tygodnia. Strata $52,000.

— W Bay City, Mich., zniszczył pożar w piątek 1,200,000 stóp desek, własność spółek Mosher & Fisher i Tously & Turner. Strata $30,000.

Nieszczęście w kopalni.

W Copper Falls w pobliżu Houghton, Mich., zostali zabici przy rozsadzaniu skały w sobotę przeszłego tygodnia górnicy Herman Manti i Piotr Jacobson.

Śmierć karła.

Znany karzeł, jenerał Cardenas, który za pieniądze pokazywał się w wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych umarł w Dexter, Mich., licząc lat 51 — na suchoty. Rodził się w Meksyku.

Starszy od wszystkich.

„Shakti", czasopismo wychodzące w Dacca w Indyach Wschodnich donosi, że w Bamda, miejscowości położonej w pobliżu Dacca, żyje Yogi (żebrzący mnich hindostański) który jest 150 lat starym, silnym i zdrowym. Rozmawia z każdym, który go odwiedzi.

Z dziedziny pracy.

Z Fall River, Mass., donoszą, że tkacze powrócili do pracy pod protestem i że żądają, aby stanowy sąd polubowny rozstrzygnął spór ich z pracodawcami.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Peszt, 1 kwietnia. Wniosek dla obrony kraju został dziś jednogłośnie przyjęty.

Paryż, 1 kwietnia. W Marsylii zastrajkowało 1000 robotników wyładujących okręty. Nie zastrajkowali tylko robotnicy „Messageries Maritimes kompanii."

Kairo, 1 kwietnia. Szeik El Senaussi z Darfuru ze swem zwycięzkiem wojskiem przybliża się do Khartumu i jest tylko o kilka set mil od niego oddalonym.

Petersburg, 1 kwietnia. Poseł rosyjski w Bukareszcie, Chytrowo, dostał polecenie, aby zażądał wytłumaczenia, dla czego rząd rumuński wydala z kraju Moskali.

Londyn, 1 kwietnia. Hrabina Radecka zastrzeliła się dzisiaj.

Petersburg, 1 kwietnia. Rosyjskim gazetom zakazano ogłosić wiadomość o niedozwolonej fabrykacyi bomb w Zurychu. Policya odkryła podobno w jednem z przedmieść petersburgskich bardzo ważny klucz do spisku przeciw życiu cara. Car jest w największym stopniu zaniepokojony.

Białogród, 1 kwietnia. Wasilewicz, członek rady państwa, oświadcza, że ex-królowa Serbii, Natalia, będzie mogła przebywać w Serbii, jeżeli nie będzie się mieszała do polityki.

Milwaukee, 1 kwietnia. Dzisiaj rano spaliła się Małgorzata Kinlein, mieszkająca pod No. 554 przy 15tej ulicy, wraz z trojga dziećmi. Dom, w którym mieszkała jest dwupiętrowym. Pani Kinlein mieszkała z dziećmi na „parterze." W górnem piętrze mieszkał Wawrzyn Jung z synem i dwiema córkami. O drugiej godzinie po północy obudziła się familia wskutek dymu, który zdawał się przybywać z dolnego mieszkania. Młodszy Jung wyskoczył z łóżka, pobiegł schodami na dół i spostrzegł, że z dolnego mieszkania wydobywa się dym. Wybił więc okno i przywołał straż ogniową. Ta, gdy przybyła, znalazła zwęglone ciało niewiasty i dwóch jej chłopców, z których jeden liczył lat 4 drugi 6 lat. Pod łóżkiem była przepalona podłoga i przez dziurę powstałą z powodu ognia spadło nieżywe już z pewnością, dwuletnie dziecko do piwnicy (basement). Zdaje się, że pani Kinlein, aby sobie i trzem dzieciom odebrać życie, naniecila ogień pod łóżkiem i że ona i dzieci zadusiły się przez dym, nim płomienie ich ogarnęły. Mąż jej był cieślą, lecz umarł 10 miesięcy temu; ona zarabiała na utrzymanie jej familii praniem; widocznem było od niejakiego czasu, iż cierpi na umyśle.

Bethlehem, 1 kwietnia. We wszystkich hutach żelaznych „Bethlehem Iron Co.", poczęto znów pracować. Myto „pudlerów" zostało zniżone z $3.80 na $3.45 dziennie.

Pittsburg, 1 kwietnia. Z Wilkesbarre, Pa., donoszą, że A. Pardee & Co., właściciele prywatnych kopalń w okręgu Hazleton, zniżyli myto ich robotników — których jest 1500 — o dwa procent.

Buffalo, 1 kwietnia. 600 członków unii „Carpenters & Joiners" i 200 malarzy zastrajkowało dzisiaj, ponieważ majstrowie nie chcą zezwolić na 9 godzin dziennej pracy.

St. Louis, 1 kwietnia. Około 2000 cieśli zastrajkowało dzisiaj, ponieważ majstrowie nie chcą zezwolić na ośmiogodzinną pracę i 40 centów za godzinę pracy.

Denver, Col., 1 kwietnia. Dzisiaj rano porzuciło pracę przeszło 200 pobielaczy, aby zmusić pracodawców na zniżenie godzin pracy z 9 na 8.

Chicago, 3 kwietnia. Cregier, demokrat wybrany burmistrzem miasta, Kunz, demokrat aldermanem 16 wardy.

Ochłodziła go.

Czytamy w pewnem czasopiśmie: Panna Rarchen Lehshes (?), młoda Polka w Baltimore, stała w tych dniach przed sądem oskarzona o to, że oblała warzącą się polewką głowę Samuela Rosenthal. Broniąc się przed sędzią opowiadała, że przez cały dzień ciężko pracowała i późno przyszła do domu. Sąsiadka pewna przysłała jej kocioł napełniony polewką, którą zagrzewała na piecu. Wtenczas przyszedł do jej pokoju Rosenthal i usiłował ją objąć w swe ramiona i jej się przymilać. Gdy, pomimo przestróg, nie dał jej spokoju, rozgniewała się, schwyciła za kocioł i wylała to, co w nim było zawarte, na jego głowę. Sędzia Hobbs uznał, że dobrze go „ochłodziła" i uwolnił ją.

Rok dopiero obywatelem.

Patrick Egan, zamianowany przez prezydenta Harrison'a posłem w Chili twierdzi, że w r. 1883 dostał pierwsze, a rok temu drugie papiery obywatelskie. Dziwną jest rzeczą, że człowiek będący rok tylko obywatelem Stanów Zjednoczonych, został zamianowany posłem. Rozumiemy, że prezydent Harrison przez jego nominacyę chciał ułaskawić „Ajryszów". Lecz czyż przez tę nominacyę nie nawarzył sobie piwa, które z czasem mu się zbrzydzi, jest kwestyą, którą rozstrzygnie blizka przyszłość.

To i owo.

* Komisarze Stanów Zjednoczonych, którzy będą brali udział w konferencyi berlińskiej w kwestyi samoańskiej, zamówili miejsce na parowcu Umbria, z Cunard linii, który wypłynie z portu nowo-yorskiego w dniu 13-go kwietnia rb.

* I właściciele browarów w Detroit chcą sprzedać takowe angielskiemu syndykatowi.

* Patrick Egan, którego prezydent Harrison zamianował posłem w Chili, nie jest nawet jeszcze, jak donoszą, obywatelem Stanów Zjednoczonych. Posiada dopiero pierwsze papiery.

* W południowej części stanu Indiana, mormoni, o ile się zdaje, zrobili znaczne postępy. W powiatach Perry, Harrison i Floyd mają dwunastu kapłanów, sześciu presbyterów i sześciu starszych. „Reorganizowany kościół świętych ostatnich dni", do którego powyższi należą, różni się od właściwych mormonów przez to, iż nie uznaje wielożeństwa.

* W Londynie jest 14,257 policyantów.

* W Paryżu mamy 16 doktorek.

Niemieckie prawo karne.

Nowy dodatek do niemieckiego prawa karnego, nad którym obraduje sejm niemiecki, rozporządza, że osoby, które podburzają jednę klasę społeczeństwa przeciw drugiej, lub targają się na zasady publicznego lub społeczeńskiego porządku, zwłaszcza na religię, monarchię, małżeństwo lub własność, i zostaną uznani winnemi, podpadają karze więzienia aż do trzech lat. Osobom, które powtórnie dopuszczają się takiego przestępstwa, można zabronić przebywać w niektórych miejscowościach. Wydawnictwo czasopism, które dwa razy przekraczają rozporządzenia nowego kodeksu karnego, ma zostać zakazane. Wydalonym socyalistom nie wolno powracać przed upływem pięciu lat, od czasu gdy nowe prawo wejdzie w życie, bez wyraźnego pozwoleństwa władz policyjnych.

Humor i prawda.

Żona: „Będziesz mnie także na drugim świecie kochał?"

Mąż: „To zależy od tego, jakiego z ciebie zrobią anioła."

— Dla czego nasz pierworodzic Adam nie mógł odmówić przyjęcia jabłka ofiarowanego mu przez swą małżonkę Ewę, wynalazł obecnie mały chłopiec w Buffalo. Matka jego opowiadała mu o upadku pierwszych ludzi i zapytała nareszcie: „Czy też nie myślisz, że Adam źle zrobił, iż zjadł to jabłko?" Po chwili namysłu odrzekł chłopiec:

„Czyżby nie był postąpił niegrzecznie, gdyby nie był przyjął jabłka ofiarowanego mu przez damę?"

* Kansas City posiada 16 mil toru tramwajowego.

†

W Detroit pod No. 914 Riopelle str. umarła św. p. Agnieszka z Bejmów Węderska pozostawiając w żałobie pogrążonego męża i troje dzieci. Donosi o tem krewnym, przyjaciołom i znajomym
Franciszek Węderski,
wdowiec.

Czasopisma w r. 1889.

Z wydawnictwa Geo. P. Rowell & Co. „American Newspaper Directory", ogłoszonego dnia pierwszego kwietnia (dwudziesty i pierwszy rok) okazuje się, że w Stanach Zjednoczonych i Canadzie istnieje obecnie 17,107 gazet i czasopism peryodycznych, okazując iż w ostatnich dwunastu miesiącach przybyło ich 797, i 7882 w dziesięciu latach.

PODZIĘKOWANIE.

Wielebnym księżom Klonowskim jako to: ks. Floryanowi proboszczowi z Shamokin, Pa., i ks. Hieronimowi proboszczowi z Mt. Carmel oraz ich parafianom składamy najserdeczniejsze podziękowanie za kolektę na Seminaryum Polskie w czasie Bożego Narodzenia zebraną.
Z szacunkiem
Ks. J. Dąbrowski.

Ceny Targowe.

Chicago, 3go Kwietnia 1889

Pszenica latowa buszel	98
" zimowa "	98
Kukurudza	35
Owies	25¼
Jęczmień	25—60
Żyto	43
Wieprzowina	12.60
Smalec, 100 funtów	7.07½
Masło zwykłe	11—12½
" dobre	14—20
" śmietankowe	17—25
Ser	8—11½
Jaja, tuzin	10—10½
Siano, tymotka No. 1.	10.00—10.50
" " No. 2.	9.00—9.50
mięszane	7.00—8.00
preryowe	5.00—7.50
Tymotka	1.00—1.35
Len	1.45—1.52
Koniczyna	4.50—5.00
Kartofle, buszel	16—25
Indyki, funt	11½—12½
Kury "	11—11½
Kaczki	10—11
Gęsi, tuzin	5.50—6.50
Żywe świnie	4.60—4.95
Owce	3.75—6.50
Krowy dojne, sztuka	18.00—40.00
Cielęta	2.50—5.00
Spirytus	1.03
Cytryny, pudełko	2.00—3.25
Pomarańcze, pudło	2.25—6.00
Chmiel	15—25
Kawa, funt Java	21—23
" Rio	17—20
" Mocha	31
Herbata	18—80
Cukier, cut-loaf, funt	7¼—8½
"standard granulated	7¼
" standard A	7
" żółty	6—6⅝
Łój	3¼—4½
Miód, funt	6—14
Cybula, beczka.	50—60
Jabłka, (beczka)	1.25—2.00
Fasola (busz.)	1.55—1.75
Kapusta, 100	1.50—2.50
Groch polny	1.00—1.10
Sałata, tuzin	25—30
Tomatoes, pudło	3.00—3.50
Ogórki, tuzin	75—1.25
Sól, beczka	85—2.00
Poziomki, kwarta	35—50
Rzodkiew, tuzin	35—40
Marchew, tuzin	15—20
Szparagi "	75—1.00
Cybula nowa, tuzin	15—20
Kapusta, nowa, 100	3.00—3.25

Listy polskie na poczcie.

1	Baczynski L.	108	Markowicz M.
11	Bokowski K.	136	Robak J.
16	Cajka J.	145	Sajek J.
19	Chmieterczyk A.	154	Schrambek J.
42	Gwaślawska M.	159	Sichrobski M.
45	Gracz T.	160	Sikorski F.
51	Hacan J.	165	Staferski S.
68	Jajko A.	166	Stawski M.
74	Karpiński J.	169	Stowski W.
75	Kasprzak J.	171	Schorwik M.
81	Kokotrewicz L.	196	Winorowicz J.
85	Kozubska M.	199	Wizbanowski. J.
88	Krejka G.	200	Wojtalewicz M.
95	Libencka R.	202	Wróblewski L.
100	Luwski K.	204	Wutkowski M.
101	Machajewski T.	208	Zundzinski A.
		209	Zurman A.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)